Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 206 Kraków, środa 9 września 1925 Rocznik XXXIV

Cena numeru 15 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 398
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 3·50
Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
Zagranicą miesięcznie 7 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

Czy mamy powód do tryumfowania?

Zarówno komunikaty urzędowe jak i prasa głoszą tryumfalnie, że przesilenie złotego zostało zlikwidowane. Złoty — powiadają — znów stoi mocno, ofensywa zagraniczna załamała się i niebawem złoty dojdzie do swego dawnego stanu. Czy naprawdę mamy prawo do głoszenia takiego tryumfu, czy już nie należy obawiać się recydywy? Przypatrzmy się, jak to się stało i dlaczego się stało, że złoty, który przez półtora blisko roku stał niezachwianie, nagle pod pierwszem silniejszem uderzeniem zachwiał się i mimo kosztownej kuracji dotąd nie zdołał wrócić do dawnej wysokości.

Urzędownie teraz notują dolara 5'68—5'70 złotych. Notowanie to, odpowiadające faktycznemu kursowi, który robi się zagranicą a nie u nas, zostało na rządzie wymuszone. Przecież przez trzy blisko tygodnie od początku runu na złotego rząd upierał się przy fikcyjnym kursie 5'18—5'20, podczas gdy faktyczny kurs tj. robiony tam, gdzie dolary można było kupić, wynosił 6'90—7! Jakie olbrzymie straty rząd poniósł wskutek swego oporu, wykaże następujący przykład: Bank polski przydzielał — w małych wprawdzie ilościach — dolar po urzędowym kursie 5'18, a odkupywał je od eksporterów, wskutek obowiązku oddawania przez nich walut, po 6'50—6'80. Albo inny przykład: cło płacone w dolarach zamiast w złocie liczono po 5.18, a za korony czeskie na wypłaty zagraniczne płacono o 30 punktów poniżej parytetu.

Długi czas panowało w Polsce przekonanie, że nasze kierownicze głowy finansowe mają wyłączny przywilej na rozum; że poza nimi nikt w Polsce nie potrafiłby zrobić tego, co one zrobiły, a tem mniej utrzymać wyniki ich roboty. Ktoby w Polsce był „śmiał” zrobić takie — cięcia cesarskie jedno po drugiem, jak zastanowienie druku marek, ustalenie relacji złotego do marki i założenie banku emisyjnego poza p. Grabskim i jego pomocnikami? Ta ogólna wiara w jedyny rozum tych ludzi zrobiła ich upartymi, niedostępnymi dla najrozsądniejszych argumentów. Długo trzeba było walczyć o tak prostą rzecz, jak wyprostowanie kursu dolara do rzeczywistego poziomu, a tymczasem kieszenie spekulantów dolarów pęczniały.

Było nawet jeszcze gorzej, bo wskutek tej upartej polityki spowodowany został silniejszy spadek złotego w kraju niż zagranicą. A było gorzej dlatego, że targ wewnętrzny w lot dostosowywał swe ceny do sztucznie w obrocie wewnętrznym obniżonej wartości złotego, a następstwa tego uwidoczniły się w podrożeniu szeregu artykułów, które z importem nie mają nic wspólnego. Nie pomogąja też na to zjawisko różne i częste komunikaty o ustabilizowaniu się złotego; złoty się ustabilizował, ale ceny powstałe w czasie największego jego spadku także się ustabilizowały. To jest narazie najcięższe następstwo sierpniowych perepetyj złotego i dolara.

Okazało się na powyższych przejściach, że nikt niema przywileju na rozum i że poza urzędowymi sferami są jeszcze u nas czynniki, od których mogą się nauczyć czegoś ci, którzy się uważali za wyższych ponad wszelką naukę. Dwie rzeczy: postawienie kursu dolara na rzeczywistej wysokości i zmiana przepisów co do oddawania walut eksportowych spowodowały zmianę na lepsze w wyższym stopniu aniżeli wszystkie optymistyczne twierdzenia o przełomach w sierpniu czy wrześniu. Jeżeli w dostosowaniu się do tych pouczeń był objaw rozumu to chyba w tem znaczeniu, że zrozumiano — potrzebę pobierania nauki i wyzyskania jej owoców.

Stanęliśmy więc na ustabilizowaniu się złotego o jakie 50 gr. powyżej kursu z końca lipca br. — Wątpliwą jest rzeczą, czy taka stabilizacja daje powód do tryumfu i czy nawet ten stan jest stały. Wiemy z jednej strony, że przez naszą „bramę wypadową” z Niemiec do Polski (Katowice) napływają dolary, ale też z drugiej strony wypływają złote. Nie płacimy Niemcom z wiadomych powodów za towary — czy to są maszyny czy dolary — naszymi towarami czy płodami, więc musimy im płacić złotymi. W jakim celu gromadzą Niemcy złote, kiedy do obrotu handlowego są im niepotrzebne? Mówią, że Niemcy kupują złote na zapłatę zboża z Polski importować się mającego, mówią też, że 15 bm. mają się rozpocząć rokowania z pomyślnymi widokami nad traktatem handlowym i Niemcy zaopatrują się w polską walutę na przyszłą kampanję importową. — Może być, że to są realne powody, dla których Niemcy nabywają złote; może jednak też być, że przygotowuje się podobny atak, jaki miał miejsce 29 lipca i pytanie jest, czy rząd nasz jest na to przygotowany. Jeżeli wówczas w Berlinie i Pradze małe stosunkowo ilości złotych wystarczyły na wywołanie krachu, to teraz może się powtórzyć ta historja przez rzucenie na rynek większych ilości złotego wobec których słaba dotychczas interwencja banku polskiego może się okazać zupełnie niewystarczającą.

Także inne powody przemawiają za skromniejszem szafowaniem głosami tryumfu. W dniach upadku i depresji życie gospodarcze poniosło ciężkie straty, a dotknęły one w najwyższym stopniu robotników. Oto mamy w trzecim tygodniu sierpnia wzrost bezrobocia o 2750 osób, mamy zapowiedziane redukcje i ograniczenia dni pracy, mamy spotęgowane przesilenie, którego żadne okrzyki tryumfalne nie uleczyły. Jakież mogą być widoki poprawy, kiedy z naszego największego centrum robotniczego: z Łodzi donoszą o groźnej sytuacji. Spowodowana ona jest brakiem gotówki wskutek zamknięcia kredytu i — dziwne zjawisko w czasie „ustabilizowania” się złotego — wysoką stopą procentową w bankach prywatnych, dochodzącą do 8 proc. miesięcznie. Można zrozumieć, że przemysłowiec nie jest w stanie przy takiej drożyźnie kapitału produkować tembardziej na zapas, gdyż wobec braku kredytu i masowych protestów wekslowych — jak donoszą z Łodzi — interes zupełnie prawie ustał i fabryki, o ile pracują, pracują na zapas.

Są to wszystko zjawiska, które nie są może jeszcze alarmujące, ale w każdym razie nawołują do ostrożności, nakazują pilną uwagę a nie odpoczywanie na laurach. Do tego powody są tem mniejsze, iże depesze o pożyczkach amerykańskich i angielskich, które miał przywieść p. Młynarski, są dotychczas niezrealizowaną fantazją PAT-a i „własnego drutu”. Jeżeli p. Grabski z taką pewnością siebie twierdzi, że wrzesień będzie miesiącem przełomowym, to niech sobie przypomni że pierwej mówił tosamo o sierpniu — wiadomo z jakim skutkiem.

SENATOR STANISŁAW POSNER

Precz z karą śmierci!

„Messager Polonais”, organ ministerstwa spraw zagranicznych, przyniósł długi wstępny artykuł „protestujący przeciw głosom opinji publicznej Zachodu” wypowiedzianym i wypowiadanym wciąż jeszcze z powodu ostatnich wyroków śmierci, wykonanych na osobach bojowców komunistycznych. Musi to być niemałe poruszenie opinji, jeżeli organ rządowy uważa za konieczne poświęcić mu długi artykuł. Istotnie, kto przegląda prasę zagraniczną, ten wie, że oburzenie wywołane temi egzekucjami objęło bardzo szerokie sfery. Protestował Międzynarodowy Kongres wolnomyślicieli, zgromadzony w Paryżu, protestował kongres socjalistów francuskich, protestowała Międzynarodówka w Marsylji, protestowali literaci francuscy tej miary, co Duhamel i Romain Rolland, protestował nawet — rzecz zgoła niezwykła — rząd francuski w osobie Brianda, zapewnie ogłędnie, dyplomatycznie, ale protestował — i nie był to już rząd p. Herriota, za którym stali socjaliści, ale rząd p. Painleve. Protestowała cała lewa opinja angielska i dokądkolwiek losy Polaka zagnały ubiegłego lata — wszędzie pytali, jedni z uśmiechem politowania, inni z współczuciem: „Kara śmierci? ale przecież nie będzie wykonana?...”

Przed rokiem komuniści polscy i międzynarodowi puścili w świat manifest o „białym terorze”. Z powodu manifestu tego, pod którego edycją francuską znalazły się podpisy różnych najwybitniejszych Francuzów — Polacy, znający osobiście owych Francuzów, protestowali. „Dzieją się po więzieniach różne rzeczy, złe i najgorsze, po wszystkich więzieniach świata zresztą, ale przecież to nie jest „biały teror”. To już nie jest tylko przesada, to jest poprostu nieprawda, świadome kłamstwo, wywołane polityczną potrzebą bolszewików i pracujących dla bolszewików różnych grup komunistycznych w Polsce i gdzieindziej”...

Byli Francuzi, którzy podpisy swoje cofnęli, byli tacy, którzy dali się przekonać i wyrażali żal, iż dali się unieść uczuciu, czy namowie, nie zbadawszy sprawy.

Jeden z tych właśnie mówił nam w Marsylji. — „Cóż kochany przyjacielu, niema teroru białego w Polsce? A te sądy doraźne? A te wykonywane wyroki śmierci? Jeden po drugim? Nie przekonasz nas dzisiaj, gdybyś próbował! Kongres nasz polecił nam zażądać interwencji u Brianda. Polecenie zostało wykonane. Prośba nie znalazła posłuchu u władz polskich. Wiesz, jaki jest mój stosunek do bolszewizmu i bolszewików. Rozumiałem zawsze trudne położenie polityczne, w którym się Polska znajduje. Rozumiałem zawsze interwencje naszych polskich towarzyszów, ich nieustraszone i nie kruszące się nigdy wysiłki w kierunku obrony polskiej racji stanu, rozumieliśmy i szanowaliśmy wasz bohaterski patrjotyzm, wasze państwowe stanowisko. Wiesz, że nie wszyscy towarzysze francuscy pochwalali działalność waszą. My, starsi, rozumieliśmy, że nasamprzód musi Polska „żyć” a później dopiero można żądać od niej, aby była taka albo inna. Ale jest pewne minimum, poniżej którego państwo zejść nie może, jeżeli chce, aby świat uważał je za współczesne i praworządne. Wasz kodeks karny nie zna, podobno kary śmierci. Aby jednak była, stworzono instytucję sądów doraźnych. Czy istnieje u was stan wojny? Z kim prowadzicie wojnę? Czy koniecznie trzeba zbrodniarzy na śmierć skazywać? Czy kilkunastoletnie ciężkie więzienie nie jest karą wystarczającą dla wyrównania winy i odstraszenia naśladowców? Niedawno wasz rodak Turowiecki skazany został na śmierć przez sąd przysięgłych w Wersalu. Wyrok te nie został skasowany przez Sąd Najwyższy. Wyrok nie został wykonany. Wystarczyła interwencja Ligi Obrony Praw Człowieka. Nie chodziło tu o żadną sprawę polityczną. Turowiecki nie był komunistą. Sądzono go i skazano jako „bandytę”. Został ułaskawiony. Kodeks nasz francuski jest stary, pochodzi z czasów Napoleona I — ale Prezydent Rzeczypospolitej korzysta z przywilejów łaski... Dziś, kiedy przyjdziecie nam mówić, że niema białego teroru w Polsce, uwierzymy wam trudniej, niż w roku zeszłym. Cztery te wykonane wyroki — zaszkodziły Polsce więcej w opinji świata, niż cokolwiekbądź innego. Waszemu rządowi nie zależy, być może, na opinji? Być może nie zdaje sobie wcale sprawy z powagi, z potęgi opinji publicznej w demokracjach Zachodu? Przecież Polska należy do Ligi Narodów? Ma tam różne sprawy. Musi się liczyć z opinją państw w Lidze repre-

zentowanych. Być może, że rząd u was niewiele czyni sobie z opinji polskiej, z opinji demokracji polskiej. U nas jest inaczej. U nas rząd istnieje tylko dzięki opinji. Ona mu daje życie, ona go kładzie do grobu. Dlatego p. Briand telegrafował do ambasadora francus. w Warszawie. Nie miał powodzenia. Odczuł to boleśnie, tak jak odczuli boleśnie ci, którzy owej interwencji żądali. Odmowa ta nie poprawi sytuacji Polski na szerokim świecie..."

Nie powtarzamy tu wszystkiego, co mówił przyjaciel francuski. Powtarzamy niektóre tylko ustępy długiego, przykrego wywodu. Pragnęliśmy, aby wyroki, które przed kilku tygodniami wykonano, były ostatniemi. Nie dlatego, że protestuje p. Briand, czy inny minister, partja polityczna, albo redakcja czasopisma. Ale dlatego, że rząd polski zrozumiał, że wyroków tych wykonywać nie należy. Sądy doraźne są zbyteczne i szkodliwe w państwie praworządnem. Kodeks kar głównych wystarczy dla ukarania złoczyńców. Kara śmierci nie może być cofnięta. Sądy mogą się mylić. Kara śmierci jest porzucona przez naukę całego świata. Nie znają jej nowe kodeksy karne. Należy do przeżytków. Zmarły niedawno były minister sprawiedliwości, Bronisław Sobolewski, poświęcił karze śmierci bardzo mądry i bardzo piękny odczyt na inauguracyjnem posiedzeniu Polskiej Ligi Obrony Praw Człowieka. Zdawało nam się wtedy, że są to sprawy tak oczywiste, iż niema celu powtarzać argumentów przeciwko karze śmierci wystawionych. Niema po co nosić węgla do Dąbrowy Górniczej, niema potrzeby przekonywać przekonanych. Myliliśmy się. Trzeba wciąż powtarzać: „precz z karą śmierci! precz z karą śmierci!" Kara ta szkodzi tylko. — Stwarza męczenników tam, gdzie sędziowie pragnęliby widzieć złoczyńców! Wytwarza aureolę męczeństwa koło imion, które wcale na to nie zasługują.

Kara śmierci obraża sumienie zbiorowe społeczeństwa. Zamiast kary, która poprawia, uwiecznia karę, która jest aktem zemsty i przemocy. Zamiast mieć za sobą moralność społeczeństwa, moralność tę przeciwko wyrokodawcom organizuje. Szkodzi społeczności, ile że moralność jej obraża, budząc odruchy protestu u tych, u których duchowe pierwiastki, wiara w lepsze jutro człowieka i społeczności istnieją.

Cytowano kiedyś w Senacie polskim słowa wielkiego myśliciela rosyjskiego, Włodzimierza Sołowiewa. Był on profesorem filozofji w Petersburgu w czasach, kiedy terroryści rosyjscy rozprawili się z Aleksandrem II. Sołowiew, który był partjotą i konserwatystą, — wygłosił odczyt o karze śmierci, w którym powiedział: „Carze, ty ich nie zabijesz. Bo gdybyś ich zabił, byłbyś takim samym mordercą, jak oni..."

Był to szlachetny idealista, który nie był nigdy ani jednej godziny w życiu rewolucjonistą ani socjalistą. Był Człowiekiem!

TOWARZYSZE! POPIERAJCIE WASZE PISMO!

UWAGI

—o—

Zakopiańskie kombinacje

Wiadomości, otrzymane z Warszawy w sobotę wieczór potwierdzają nasze doniesienie z przed kilku dni, że w Zakopanem odbywa się zjazd przywódców stronnictw, które w roku 1923 stały u steru rządu. Razem z marszałkiem Sejmu p. Ratajem przybyli tam pp. Witos i Kiernik, a oczekiwani są menerzy endecji i chadecji, może sam p. Korfanty. Pod Giewontem przygotowuje się więc coś, co jest dalekiem od dążenia do podtrzymania obecnego rządu. Słuszne też p. Rataj zbył niczem żądanie z pewnej strony zwołania Sejmu, gdyż w atmosferze sejmowej, pod czujnem okiem polujących na wiadomości dziennikarzy, nie dałoby się nic w tajemnicy zrobić. Co innego w Zakopanem. Tu można sobie urządzić naprzykład wycieczkę do Morskiego Oka autem (po 10 złotych od osoby) i po drodze prowadzić rozmowę na temat — pięknych widoków, zaś w schronisku nad Morskiem Okiem oblać osiągniętą w czasie tej rozmowy zgodę. A Polska nie będzie nawet wiedziała, na którym punkcie jej terytorjum nastąpiła tak ważna w jej losach decyzja, bo miejscowości między Zakopanem a Morskiem Okiem, od której możnaby zawrzeć się mający pakt ochrzcić, niema.

Nie trzeba też być specjalistą od rozwiązywania zagadek krzyżykowych, aby wiedzieć, w jakim kierunku pójdą zakopiańskie kombinacje. Rozwiązanie jest nader proste: ja będę premjerem, ty będziesz moim wice, a on będzie ministrem takim czy owakim, a wszyscy w kupie będziemy stanowić rząd z wszystkiemi z tej sytuacji płynącemi korzyściami. Co zrobią ci, którzy dotychczas byli rządem, to już jest rzeczą ich kombinacyj.

—ooo—

„Budująca" historja bankowa

Jeden z „wielkich" banków warszawskich: bank dla handlu i przemysłu, zachwiał się i to tak silnie, że aż sąd musiał go podeprzeć, mianując mu opiekuna. Bank to niezwykły, bo zjednoczyły się w nim przez pewne osobistości wpływy tych trzech stronnictw sejmowych, które tworzyły swego czasu „rząd narodowy". W sobotę oddział tego banku w dzielnicy nalewkowskiej w Warszawie był widownią burzliwych scen; posiadający tam wkładki urządzili szturm, pobili się z urzędnikami, aż policja musiała robić porządek. Bank nie będzie płacił, aż nadzorca sądowy nie zadecyduje.

Kto winien tej katastrofy? Naturalnie — p. Grabski! Jakżeż można być tak twardym wobec usilnych zabiegów różnych potentatów politycznych, którzy zabiegali u p. Grabskiego o pomoc! P. Grabski nietylko pomocy odmówił, ale dał delegatom złośliwą radę, mianowicie że tak potężny i wpływowy p. Korfanty mógłby się postarać o pomoc u swych zagranicznych przyjaciół. Racja, bo Bosel w Wiedniu i Weinman w Pradze mogliby pomóc, ale za jaką cenę?

Rada w radę — rady nie było i bank zrobił bękele. To u nas nie szkodzi; mały bankrut czasem idzie do kozy, wielki zaś — robi przesilenie w Zakopanem. — Przyjemnie tu można ochłodzić, — w Zakopanem spadł śnieg, — rozpaloną głowę wskutek krzyków ludzi: oddaj wkładki!

—ooo—

Jak się ósemka sama cenzuruje

Jak wiadomo, endecy na tle reformy rolnej poróżnili się ze swojem prawem skrzydłem — dubanowiczowskiem. Od tego czasu familijka uraga sobie często — bardziej lub mniej uszczypliwie.

Ostatnio „Dwugroszówka" oświadczyła, że p. Stroński, prasowy filar „dubanowców", przypomina jej typ satyryczny Szczedryna—Bałałajkina.

Gdy coś takiego Bałałajkina porwie, staje się groźnym: ...„nie przełknie, jak to mówią, łyżki strawy, żeby nie palnąć mówki, czy artykuliku o zaprzątającej go sprawie. Jest obrotny i ruchliwy i okrągły, toczy się jak bęben z wielkim hałasem, mało co jednak z tego pozostaje. Kończy u Szczedryna karjerę, wygłaszając długą i patetyczną mowę o wyższości kilki nad sardynką po wódce. Czy nie pyszny typ?"

Organ p. Strońskiego „Warszawianka" odpiera ten atak — staropolskim cytatem z Wacława Potockiego:

„Drugi oszcz... węgieł, jeszcze dom oszczeka"...

A następnie sięga do Kochanowskiego. Stwierdza, że poseł Stroński trzymał się w polityce bliskiego sąsiedztwa z endecją, więc pocieszyć się może temi słowy:

Nie dziw, żeć głowa, Baltazarze chora:
Siedziałeś wedle głupiego doktora.

Jak widzimy „filary narodowe" zaczynają charakteryzować się dosadnie. Cóż ma teraz uczynić biedny „naród" (ósemkowy) — tembardziej, że i na drugim chadeckim skrzydle dzieje się nie lepiej: Ba, tam endeckie pisma biją w Korfantego już nie złośliwemi lub soczystemi cytatami, ale najmocniejszemi zarzutami aż do... zdrady włącznie.

Ale polemika — to faramuszki. Gorzej dla endeków, że obszarnictwo, dla dogodzenia któremu „Warszawianka" z endecją chwyta się za czuby, zapowiada, że odmawia endecji swojego zaufania i z tego „wyciągnie konsekwencje". Otóż te konsekwencje — to znaczy: ani grosza na wybory!

Mydlkowali przebiegli endecy z drażliwą sprawą rolną, dopóki się dało. Ale obszarnikom nie można się wykręcać sianem, jak inteligentom miejskim: żądają nie bylejakiej służby.

TEN

NADZIEJA

5

Porównywał własne zapatrywania i uczucia z zapatrywaniami i uczuciami Boga, tak, jak uczono go od dziecka przy rachunkach sumienia, modlitwach i cudownych legendach. I dostrzegł straszną różnicę. On, bezwolny twór Boski, drżał z żalu na widok najmniejszego cierpienia ludzi lub zwierząt i nie mógł nawet patrzeć na świeżą porębę leśną. Obecność śmierci uczuwał nawet w wyschniętej skorupie owadu i miał niewypowiedziany nieznośny wstręt do niej. Tymczasem twórca świata lubuje się w cierpieniach i śmierci. A jest wszechmocny, więc mógłby usunąć z życia śmierć i ból, wytworzyć taki byt, jaki każda żyjąca istota z łatwością sobie wyobraża. Mógłby zresztą wogóle nie stwarzać życia, bez niczyjej szkody lub korzyści. W starej, skołatanej głowie Podlińskiego wytworzyło się zdecydowane przekonanie, że największą rozkoszą Boga jest widok cierpień i śmierci, że dlatego tylko stworzone zostało życie, aby jego uczestnicy cierpieli i umierali w mękach dla zadowolnienia swego stwórcy. Okropna wiara!

Emblematy religijne, krzyż, cierniowa korona i ostre gwoździe, oraz opowiadania o mękach ulubieńców boskich wydawały się profesorowi potwierdzeniem jego wierzeń, że Bóg jest wszechmocny i straszny, nieugięty w swoim niezrozumiałem okrucieństwie. Kto go więcej ucieszył męczarnią ciała i ducha — ten zasłużył sobie na nagrodę. Ale niewiadomo na jaką. Judasz Iskarjota też cierpiał i umarł. Cierpiały okrutnie i marły miljony istot żyjących, ludzi bez chrztu, który jedynie daje wstęp do szczęścia wiecznego i zwierząt, którym wszelka nadzieja jest odmówiona. Działo się tak i dziać się będzie. Podliński był zbyt inteligentny, aby powrócić do dawnych pogańskich wierzeń, które radziły zadawalniać Boga krwią zwierząt i ludzi, lub paleniem roślin, odwracając w ten sposób od siebie okrutne oczy władcy. Zresztą nawet mrówki nie potrafiłby zabić. — W żadnej formie nie wyobrażał sobie życia po śmierci, nie wierzył w nie, więcej nawet, — był pewny, że śmierć wszystko kończy. Ta pewność jedynie powstrzymała go od obłąkanej rozpaczy, bo wierzyć, że istnieje wieczne życie z tym samym porządkiem, jaki panuje na ziemi, znaczyłoby oszaleć. Wszak ten, co urządzał ziemię, — urządziłby musiał i niebo. Nasze pojęcia organizacyjne dopiero od niedawna przyjmują możliwość i korzyść kollektywnych, wieloosobowych rządów, ale nie dotarły one jeszcze do religji. Droga jest jednak już wytknięta i przyszłe religje powrócą znów areopag bogów, podzielą między nich prace i zakres odpowiedzialności, ustanowią może konstytucyjnego Jowisza, prezydenta, którego pioruny nic nie będą warte bez posmarowania atramentem resortowego bożka.

Podliński bezgranicznie bał się Boga i, wiedziony instynktem samozachowawczym, uciekał pod opiekę rzeczy martwych, nad któremi — według jego wierzeń — Bóg nie wywierał swej władzy. Bał się też ludzi i dlatego szukał ich tam, gdzie umarli: był, mimo wszystko, zwierzęciem towarzyskim. Cieszyły go naiwne prymitywy na ścianach zakrystji w kościele Dominikanów, z rozkoszą, jaka mogła być mu jeszcze dostępną, wpatrywał się w potężne i tępe sklepienia prastarych kamienic i wąskie, kręte uliczki starego miasta. Ci, którzy malowali pożar Lublina w piętnastym wieku i ci, co żyli wśród ciasnych murów Jezuickiej lub Rybnej ulicy, snuli się mglisto przed oczami obserwatora, ale już nie byli w stanie dokuczyć mu, przestraszyć go lub zgubić.

Po dziwnym incydencie na Trynitarskiej wieży profesor poszedł swoim zwyczajem na cmentarz unicki. Usiadł na starej, omszałej kamiennej ławce i byłby tam siedział zapewne do wieczora, gdyby nie zbudziły go z zadumy głosy dwojga ludzi, przybyłych tu najwidoczniej na „randkę".

Głosy były przyciszone, ale wyraźne, i treść rozmowy nie pozostawiała wątpliwości co do swojego charakteru.

— Nikt nas tu nie dojrzy, nikt nie podsłucha! — szeptał namiętnie głos męski.

— Boję się, — odpowiadała cichutko jakaś pani, — przychodzą tu jednak dzieci...

Rozmowa prowadzona była po rosyjsku. Podliński z łatwością poznał głos swojej córki Nadzi i, kiedy ostrożnie podniósł się nieco, aby dojrzeć jej towarzysza, — zobaczył coś, co oblało go gorącym dreszczem trwogi i zgrozy... — W pobliżu, wśród wysokich na arszyn traw, leżała Nadzieja, a nad nią pochylał się i całował przeciągle jej usta — oficer rosyjski! Profesor bez szelestu wstał i popełzał na czworakach aż za resztki ogrodzenia cmentarnego, poczem poszedł dość prędko w kierunku miasta. W chwilach wielkiego bólu nie znosił nawet drzew i roślin, bo imaginowane ich cierpienia przyszłe lub może i obecne wzmagały w nim ból własny. (Dok. nast.).

Katastrofalna sytuacja w przemyśle naftowym

Krosno, 5 września.

Od lipca ubiegłego roku w przemyśle naftowym trwa silny kryzys. Na kryzys ten złożyły się te same przyczyny, które działają w innych gałęziach przemysłu, naprzykład węglowym. — Przedewszystkiem chciwość kapitalistów, żądnych wielkich zysków, a wskutek tego drożyzna produktu i niezdolność do konkurencji z produktem zagranicznym, brak kapitału obrotowego i zamknięcie eksportu z powodu wojny celnej z Niemcami. W ostatnich tygodniach szczególnie działa ten ostatni powód, ponieważ około 70 procent całej produkcji naftowej ropnej po przerobieniu w rafinerjach, miało zbyt zagranicą, szczególnie w Niemczech.

Przemysłowcy naftowi z Paryża, Londynu i Antwerpji uczepili się wojny celnej z Niemcami, jak pijany płotu i wygrywają ją przeciwko robotnikom. Przed wojną celną narzekano między innemi na niezdolność konkurencyjną naszych produktów rafineryjnych z zagranicznemi, z powodu ich drożyzny. Dla usunięcia tej przyczyny obniżono płace robotnicze przez przesunięcie z wyższych kategoryj płac do niższych, zredukowano tysiące robotników, a nawet zamknięto cały szereg mało rentownych kopalń i zatrzymano cały ruch wiertniczy, t. j. nietylko zaniechano nowych wierceń, lecz wstrzymano już dawno rozpoczęte wiercenia szybów. Rezultat takich sposobów likwidacji kryzysu był taki, że przemysłowcy istotnie obniżyli ceny produktu, lecz kosztem robotników. Płace robotnicze doprowadzili w porównaniu do kosztów administracyjnych do absurdu; wystarczy wspomnieć, że większość robotników kopalń nafty zarabia od 1'50 do 3'50 złotych dziennie. Lecz wielmoże naftowi na tem nie poprzestali. Dziś pod płaszczykiem wojny celnej z Niemcami dokonują nowej obniżki płac. Za tak śmiesznie tanią robociznę produkują i magazynują ropę, aby ją później po zakończeniu wojny celnej sprzedać z wielkim zyskiem.

Tak mniej więcej przedstawia się sytuacja w kopalniach nafty. Daleko gorzej jest w przemyśle rafineryjnym. W tym czasie, kiedy kopalnie nafty ograniczają produkcję, zamykają kopalnie, wstrzymują wiercenia, powodując brak ropy w przyszłości, a wyprodukowaną ropę magazynują — rafinerje cierpią na brak ropy do przeróbki i zaczynają ją sprowadzać z zagranicy. Rafinerja Tow. „Limanowa" sprowadziła z Rumunji około 600 wagonów pacury (nazut — pozostałości po częściowej destylacji ropy), za wiedzą i zezwoleniem rządu. O takie zezwolenia na import surowca z zagranicy starają się i inne rafinerje. Jest to poprostu skandal, aby do kraju, bogatego w złoża ropne, sprowadzać ropę z zagranicy, a własne kopalnie nafty w kraju zamykać i wyrzucać na bruk tysiące ludzi, pogłębiać nędzę, powiększać wydatki skarbu państwa na zasiłki bezrobotnym i powiększać bierność bilansu handlowego Polski".

Przyjrzyjmy się, jak dziecinnie tłumaczą przemysłowcy taką politykę. Mówią oni, że zdolność przetwórcza wszystkich polskich rafineryj wynosi 130 tysięcy wagonów ropy rocznie, podczas gdy produkcja ropy w roku 1924 wyniosła tylko 70.500 wagonów, czyli że rafinerje wyzyskują tylko 55 procent swej zdolności przetwórczej i wskutek tego produkują nieekonomicznie, za drogo. Z tego powodu brakującą ilość ropy należy sprowadzić z zagranicy.

Ale wszak krajową ropą można zupełnie dobrze brak ten uzupełnić, tylko należy podnieść produkcję, wiercić szyby, dać ludziom pracę! I wskutek takiej polityki kapitalistów nafcianych tysiące bezrobotnych znajduje się w nędzy, reszta pracuje na dwie zmiany po 2 tygodnie lub po 6 godzin dziennie za niższą oczywiście zapłatą, ustępując miejsca innym.

Wielki czas, aby rząd wglądnął w stosunki nafciane, roztoczył jakąś kontrolę, a przedewszystkiem aby zaprowadził **lepszą naprzykład w okręgu Krosno ochronę pracy**, ponieważ w okręgu tym w każdej kopalni dzieją się ogromne nadużycia, często są różne zatargi na tle płac, wreszcie nieregularnie wypłacane zasiłki bezrobotnym i obcinanie zasiłków posiadającym nędzne na Podkarpaciu i małe zagony ziemi, powoduje ogromne wzburzenie tak u pracujących, jak i u bezrobotnych. Wzburzenie to ostatnio spotęgowało się z powodu zamknięcia na rozkaz z Paryża i Antwerpji rafinerji nafty w Krośnie, wskutek czego z dniem 1 września pozbawionych zostało pracy 180 robotników. Zamknięto również jedną z hut szklanych w Krośnie, oraz wielką cegielnię w Polance „Karol".

Wszystko to stwarza niebywały ferment, który lada chwila może wyładować się w niepożądanym dla rządu kierunku. Dodać należy, że o ile rząd nie wglądnie w stosunki tego okręgu, to podminuje sobie teren, na którym w bliskiej przyszłości stanąć ma przemysł wojenny.

Zygmunt Bocian.

Wiadomości polityczne

—o—

ODPOWIEDŹ MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Marszałek Piłsudski w liście do warszawskiego „Kurjera Porannego" w odpowiedzi na rozesłany do dzienników przez PAT komunikat sztabu generalnego stwierdza, że przy studjach do swej książki pt. „Rok 1920" w archiwum wojny znalazł rozkaz szefa sztabu do generała Szeptyckiego, powołujący się na rozmowę z naczelnym wodzem, a dający do poznania, że Wilno może być oddane; marszałek twierdzi, że takiej rozmowy nie było. Natomiast nie znalazł swojej depeszy do dowodzącego w Wilnie generała Boruszczaka, żeby bronił murów Wilna bez względu na jego stan. Po drugie nie znalazł swej depeszy do generała Józefa Hallera z 20 sierpnia skierowanej przeciw jego rozkazowi, którym wbrew rozkazowi naczelnego wodza z 18 sierpnia gen. J. Haller zarządził koncentrację I armji na zachod zamiast na północny wschód. Po trzecie sfałszowana została depesza naczelnego wodza do generała Rydza-Śmigłego nakazująca mu wycofanie się z Kijowa drogą na Żytomierz, skutkiem czego generał ten wycofał się w nieużytecznym dla wojny kierunku.

EWAKUACJA STREFY KOLOŃSKIEJ

„Vorwarts" dowiaduje się z Genewy, że w toku narad między ministrami państw sojuszniczych zapadło postanowienie ewakuowania strefy kolońskiej w przeciągu trzech miesięcy.

Z TEATRU

Teatr im. Słowackiego: **„NOWI PANOWIE"**, komedja w 4 aktach Roberta de Flers i Franciszka de Croisset; przekład Bolesława Gorczyńskiego.

Od czasu „Króla", którego de Flers do spółki z Caillavetem i Emanuelem Arene napisał przed kilkunastu laty, pierwszem równej, a nawet wyższej jeszcze miary arcydziełem komedjopisarstwa francuskiego są „Nowi panowie". W obfitej swej twórczości rzadko tyka de Flers tematów politycznych; zdaje się, że oprócz „Króla" tylko w „Nowych panach" współczesne życie polityczne ze swemi zagadnieniami i typami posłużyło mu za przedmiot satyry. Jako temat komedjowy wprowadził on w „Nowych panach" znamienną dla naszej epoki przeciwstawność dwóch światów, dwóch skrajnych biegunów społecznych: z jednej strony arystokracja, która przy całej swej pogardzie dla ustroju burżuazyjnego korzysta doskonale z przywilejów i dobrodziejstw, jakie ten ustrój zapewnia klasom posiadającym, z drugiej zaś socjalistyczny proletarjat, który w swym zdobywczym rozmachu zaczyna już czynić pierwsze wyłomy w twierdzy rządów kapitalistycznych i którego przedstawicielom udaje się czasem — na początek częściowo i przejściowo — pochwycić władzę w swoje ręce: to właśnie owi „nowi panowie", których klasa posiadająca może jeszcze raz i drugi i dziesiąty wyprzeć z gabinetu ministerjalnego, ale którym w bliższej lub dalszej przyszłości władza w państwie dostanie się na stałe. Zmagają się z sobą w naszych oczach te dwa światy o rząd w państwie, jak i o ukształtowanie życia obyczajowego, na którem dziś świat stary, kończący się, ale jeszcze panujący, swoje przemożne wyciska piętno.

Wyobraźmy sobie, że komedję na takim temacie dwóch sprzecznych światów osnutą napisałby autor polski: zależnie od obozu, do któregoby autor należał, jeden świat składałby się ze samych świętych, drugi ze samych czarnych charakterów, a obóz autorowi przeciwny protestowałby gwałtownie przeciw „szarganiu świętości". Nic podobnego u autora francuskiego, który jest rezultatem wielowiekowego, nieprzerwanego rozwoju krytycznej umysłowości francuskiej od Rabelais'go do Anatola France'a, od Moliera do... de Flers'a. Żadne „tabu" nie ostoi się przed tym krytycyzmem, którego wzrok przenikliwy posiada wyrobioną przez wieki zdolność wykrywania stron śmiesznych. Ten śmiech francuski nie uznaje nietykalności żadnych osób, żadnych instytucyj, żadnych spraw narodowych czy ludzkich. Jego rózga musnęła np. w „Nowych panach" i prawicę i lewicę, i senatorów i posłów, i ministrów i woźnych, i prezydenta Rzeczypospolitej i Ligę Narodów. Tylko w narodzie o starej tradycji walk o wolność myśli ugruntować się mogło to nieograniczone prawo do śmiechu.

Zarazem tylko w narodzie o starej, głębokiej i powszechnej kulturze ducha da się pomyśleć tak kulturalne postawienie kwestji, jak w „Nowych panach", gdzie wobec nowej fali dziejowej, grożącej zagładą istniejącemu ustrojowi przedstawiciele i protegowani tego ustroju zastąpili w swych duszach uczucie oburzenia i nienawiści uczuciem ciekawości. Ciekawość poznania odróżnia oświeconego Europejczyka od ciemnego barbarzyńcy, reagującego wrzawą tromtadracką i fanatyczną nienawiścią na sprawy sobie nieznane i niezrozumiałe. Tę postawę ciekawości zajęli wobec socjalizmu autorowie „Nowych panów" i wcielili ją w swej sztuce w figurę reprezentującą prawicę społeczeństwa francuskiego. Figurą tą jest stary, bogaty arystokrata i monarchistyczny senator hrabia de Montoire Grandpre. On to właśnie powiada, że wobec „nowych panów" zastąpił w sobie oburzenie ciekawością. Do wyraźniejszego podkreślenia tego objawu służy świetnie podpatrzona figura woźnego Martina, który w przeciwieństwie do hrabiego nie może się pogodzić z nową epoką i wyzbyć się oburzenia wobec faktu wkraczania socjalistów do izby posłów, do senatu, do ministerstwa. Socjalizm energią i walką, którą ze sobą wnosi, mąci spokojność czcigodnemu woźnemu senatu. Gdy w spokojnym i cichym dotąd senacie socjaliści zaintonowali „Międzynarodówkę", p. woźny nie może już wytrzymać i prosi o przeniesienie na spokojniejsze miejsce, np. do ministerstwa pracy, bo tam podobno nic się nie robi. Ale nie ma on szczęścia, bo ledwie przeniesiony został do tego cichego kącika, nagle i tu ustaje sielanka: wynik wyborów do parlamentu wynosi do władzy gabinet lewicowy, w którym tekę ministra pracy otrzymuje robotnik Jakób Gaillac, zastępca sekretarza Powszechnej Konfederacji Pracy, owej słynnej Confederation Generale du Travail (CGT), która stanowi we Francji naczelną organizację związków zawodowych.

Między tym Jakóbem Gaillac a hrabią de Montoire Grandpre rozgrywa się walka o kobietę, stanowiąca kościec fabuły komedji. Hrabia ma utrzymankę, młodą dziewczynę, byłą szwaczkę. Rzecz oczywista, że tej Hortensji Pitou (która teraz jako aktorka nosi pseudonim Zuzanny Verrier), uczucie wdzięczności dla podstarzałego dobrodzieja nie może wypełnić całego serca i że zakochała się w młodym, przystojnym, inteligentnym, energicznym i wesołym elektromonterze, sekretarzu związków zawodowych, tem bardziej, iż i on wzajem w niej się zakochał, gdy

UKŁADY POLSKO-LITEWSKIE W KOPENHADZE

Na wczorajszem posiedzeniu konferencji polsko-litewskiej uzgadniano sprawę komunikacji pocztowej, telegraficznej i telefonicznej. Prace komisji do sprawy spławu po Niemnie dobiegają końca. Komisja opieki konsularnej odbyła dwa posiedzenia. Prezes delegacji litewskiej Sidikauskas wraz z dyrektorem Iczasem wyjechali do Kowna, w celu naradzenia się ze swym rządem w sprawie dalszego przebiegu rokowań. Powrót delegatów zamierzony jest we środę.

MNIEJ PONURY FRAZES: NIE STAN WOJENNY, TYLKO ZAWIESZENIE BRONI

Pełnomocnik litewski na zjazd w Kopenhadze, poseł Sidzikauskas, w wywiadzie udzielonym prasie, oświadczył, jak donoszą z Rygi, że zagadnienia poruszone na konferencji polsko-litewskiej są wprawdzie zawikłane, mimo to spodziewa się, że rokowania zakończą się pomyślnie.

Na zapytanie, czy pomiędzy Litwą, a Polską trwa „stan wojenny" — jak głosił dotąd ulubiony frazes Litwinów — odrzekł p. Sidzikauskas, że obecnych stosunków, panujących pomiędzy obu krajami, nie można nazwać stanem wojennym — jest to raczej zawieszenie broni.

Dyplomata litewski, sądząc z tej próbki, nie bardzo orjentuje się w znaczeniu używanych przez siebie określeń, albowiem „zawieszenie broni" nie jest ani zaprzeczeniem stanu wojennego, ani jakąś łagodniejszą jego formą — oznacza tylko chwilową przerwę w wykonywaniu działań wojennych.

Ale ponieważ Litwini krzepią się frazesami, więc nie szukajmy, zbytniej ścisłości nawet w oświadczeniach ich oficjalnych dyplomatów.

KONFERENCJA PAŃSTW BAŁTYCKICH W GENEWIE

Ministrowie spraw zagranicznych Estonji Pusta, Finlandji Enckell i Polski Skrzyński, oraz przewodniczący łotewskiej delegacji Schuman zabrali się na konferencję. Minister Pusta poświęcił gorące wspomnienie zmarłemu tragicznie ministrowi łotewskiemu spraw zagranicznych Mejerowiczowi. Konferencja stwierdziła jednomyślność poglądów na sprawy znajdujące się na porządku dziennym zgromadzenia Ligi, a interesujące państwa bałtyckie. Postanowiono w najbliższych dniach dokładniej te sprawy omówić.

Z SALI SĄDOWEJ

Kraków, 8 września.

Szajka puszczająca w obieg fałszywe banknoty 50-złotowe przed sądem

Wczoraj rozpoczęła się w krakowskim sądzie okręgowym karnym przed ławą przysięgłych pierwsza w obecnej kadencji rozprawa. Na ławie oskarżonych zasiedli: Chiel Szymon Steinberg, lat 29, handlarz, Eljasz Weiss, lat 23, handlarz, Eisig Selinger, lat 29, handlowiec, Jakób Adler, lat 32, handlowiec, Mojżesz Weinstein, lat 41, wyrobnik — wszyscy stanu wolnego, oraz Szymon Pałka, lat 36, robotnik, żonaty i Wenanty Wiśniowski, lat 35, b. górnik wdowiec. Wszyscy wyżej wymienieni stoją pod zarzutem zbrodni uczestnictwa w fałszowaniu publicznych papierów kredytowych z § 109 u. k., popełnionej przez to, że w czasie od października 1924 do stycznia 1925 puszczali w obieg podrobione przez niewyśledzonych sprawców banknoty 50-złotowe w Krakowie, Tarnowie, Bochni, Wieliczce, Brzesku i okolicznych miejscowościach, a Szymon Pałka, nadto na Górnym Śląsku.

Według aktu oskarżenia obejmującego 16 stron druku maszynowego, osk. Jakób Adler dnia 3 listopada 1924 r. wydał w Tarnowie w sklepie Belgla fałszywy banknot 50-złotowy przy kupnie 2 par skarpetek. Oskarżonych Steinberga i Selingera ujęto dnia 4 listopada 1924 w Tarnowie, gdzie nabyli oni od różnych osób około 200 dolarów, płacąc fałszywemi 50-złotówkami. Selinger zeznał, że falsyfikaty te otrzymał wraz z Steinbergiem od Eljasza Weissa w ilości 40 sztuk, za które zapłacili Weissowi 100 dolarów, przyczem Weiss poinformował ich, że jest to „towar fałszywy". Kilka falsyfikatów wydali w sklepach w Krakowie, a następnie odjechali do Tarnowa, gdzie kupili kilkaset dolarów za falsyfikaty. Aresztowany na skutek tych zeznań Weiss w dniu 14 listopada przyznał, że już w kwietniu 1923 r. niejaki Moszek Międzygórski vel Zuckermann z Warszawy sprzedał mu fałszywy banknot 100-dolarowy za 50 dolarów prawdziwych, a później na tych samych warunkach kupił od tegoż Zuckermanna na więcej zawodów fałszywe 20-dolarówki w łącznej ilości 460 dolarów. Falsyfikaty te puszczał on w obieg za pośrednictwem Steinberga, który dawał Weissowi 35 procent zysku. W październiku 1924 tenże Zuckerman spotkawszy Weissa w Krakowie zaproponował mu wyjazd do Warszawy i tu sprzedał mu 200 fałszywych banknotów 50-złotowych w cenie po 10 złotych sztuka. Z tych 200 falsyfikatów Weiss dnia 3 listopada sprzedał Steinbergowi i Selingerowi 41 sztuk za 100 dolarów, oświadczając im, że są to falsyfikaty. Resztę Weiss spalił dowiedziawszy się o schwytaniu spólników w Tarnowie. Podczas rewizji w mieszkaniu Weissa znaleziono resztki ze spalonych kilku falsyfikatów, a nadto pieczątkę do wyrabiania banderoli na sacharynę, 5 wytrychów, 1 bokser i korespondencję, z owym Zuckermanem.

W grudniu 1924 przytrzymano w restauracji Rotweinowej przy ul. Lubicz w Krakowie Szymona Pałkę, który za przekąskę zapłacił falsyfikatem 50-złotowym. Ponieważ przy Pałce nie znaleziono więcej falsyfikatów, przeto sprawę jego skierowano do sądu powiatowego karnego dla ukarania za przekroczenie oszustwa. Pałka został wypuszczony z aresztu, a do wyznaczonej w sądzie powiatowym rozprawy się nie stawił.

Również w grudniu stwierdzono, że niejaki Wiśniowski wydał podrobiony banknot 50-złotowy w sklepie Jana Stawarza i w Gosprzydowej w pow. brzeskim, posługując się przytem małoletnią Anielą Kałużanką. Wiśniowskiego narazie nie można było odszukać, a dopiero przytrzymanie Szymona Pałki w dniu 8 stycznia br. przez policję w Imielnie pow. katowickiego przy puszczaniu w obieg falsyfikatów 50-złotowych umożliwiło ujęcie Wiśniowskiego i Mojżesza Weinsteina, który obu wymienionym dawał falsyfikaty. Weinstein podał na policji, że w kilka dni po aresztowaniu Steinberga w Tarnowie przybył do niego nieznany mu osobnik i wręczył około 130 falsyfikatów, z których on 10 dał Pałce a około 30 Wiśniowskiemu, resztę zaś spalił. Okoliczność tę potwierdzili Pałka i Wiśniowski, przyczem obaj podali gdzie i w jaki sposób falsyfikaty puszczali w obieg. Podczas rewizji przeprowadzonej w komórce hotelu Kellera, gdzie Weinstein mieszkał, znaleziono ukrytych 154 falsyfikatów, z których wiele posiadało zupełnie tesame serje i liczby.

W toku śledztwa oskarżeni kilkakrotnie zmieniali swe zeznania, twierdząc, że na policji wymuszono od nich przyznanie.

Na wczorajszej rozprawie osk. Steinberg podał, nie kupił od Weissa falsyfikatów, lecz pożyczył od niego pieniądze, dając jako podkład 100 dolarów. Natomiast Weiss przyznał się do winy, podając, że zwrócił Steinbergowi uwagę na to, że pieniądze są podrobione. Otrzymane od Steinberga czy też Selingera 100 dolarów wydał, a pozostałe falsyfikaty w liczbie 159 spalił. Weiss przeczy, jakoby prócz 50-złotówek puszczał także w obieg fałszywe dolary, a co do odnośnych zeznań w policji podaje, że były one wymuszone. Następny oskarżony Selinger również przyznał się do winy i zeznawał zgodnie z Weissem. Po przesłuchaniu Selingera rozprawę przerwano o godz. 2 popoł. Dalszy ciąg dziś we wtorek.

Rozprawa rozpisana jest na 4 dni. Przewodniczy sso. dr. Kaczmarski, wotują sso. Pelczar i sso. Warchałowski, oskarża podprok. Sozański, bronią: Steinberga i Wiśniowskiego — dr. Aschenbrenner, Weissa — adw. dr. Weber, Selingera — adw. dr. Ordyński, Adlera — adw. dr. Wahrhaftig, Weinsteina — wyznaczony z urzędu z powodu nieprzybycia obrońcy sso. dr. Czerny, Pałkę — adw. dr. Grossmann.

Na sali przysłuchają się rozprawie tłumy publiczności.

—ooo—

ich przypadek zetknął ze sobą. Walka na tem polu między starym arystokratą a młodym, dzielnym robotnikiem nierówna. Ale dla starego hrabiego nie tak beznadziejna, jakby się na pierwszy rzut oka zdawało, nawet chociaż los nadzwyczajnie sprzyja młodemu socjaliście i z równą szybkością, z jaką rozkochał w nim Zuzannę, wynosi go na fotel ministerjalny. Hrabia nie jest wobec niego bezbronnym: brak młodości i sił zastępuje mu inteligencja i znajomość życia. Ta subtelna inteligencja, która mu w polityce kazała zastąpić oburzenie ciekawością, i to tak daleko posuniętą, że stary arystokrata nie waha się pójść do lokalu związków zawodowych, nie tyle dla odszukania Jakóba, ile raczej celem poznania tej siedziby „nowych panów", — ta inteligencja daje hrabiemu w dziedzinie życia erotycznego broń do skutecznej defensywy przed impetem rywala. Oto hrabia zręcznie wychowuje sobie Zuzannę planowo i starannie, hodując w niej instynkty i zaszczepiając nałogi świata burżuazyjnego; rozwija w niej zamiłowanie do strojów i pociąg do lśniących fatałaszków zbytku, jak pałacyk, auto własne i t. d.; robi z niej aktorkę, wpływami swemi umieszcza ją w teatrzyku Varietes, a wkońcu, chociaż Zuzanna nie ma talentu, drogą protekcji osiąga angażowanie jej do Komedji Francuskiej. Temi sposobami, przywiązując naiwną dziewczynę do blichtru, przykuwa ją do swojego świata, do swojego majątku, a skoszlawia i łamie w niej naturalne, szczere popędy serca. Zuzanna nie jest już zdolna do zrzucenia złotych kajdan, do rozstania się z autem, pałacem, zbytkiem, więc chociaż kocha Jakóba, nie chce odejść od hrabiego i proponuje Jakóbowi tylko błogie chwile, ukradzione czujności starego bogacza. Na to nie godzi się prawa natura zdrowego moralnie syna proletarjatu: Jakób dzielić się Zuzanną nie chce z nikim, chce ją wyłącznie dla siebie, jako towarzyszkę życia. A przejrzawszy duszę Zuzanny i pojąwszy, jaką bronią rywal zyskał nad nim przewagę, postanawia przyjść w posiadanie tej samej broni: majątku, aby móc zastąpić jej w zupełności dotychczasowego chlebodawcę i sam jej zapewnić auto, pałac, toalety, zbytek. Tu następuje moralne zachwianie się Jakóba: ministerstwo lewicowe upada, obalone większością jednego głosu (głosu hrabiego) w senacie, Jakób traci tekę ministerjalną i — decyduje się „zrobić świństwo". Odpierał dotąd wszelkie pokusy, ale teraz postanawia ustąpić i przyjąć stanowisko dyrektora w oszukańczem towarzystwie akcyjnem. Dużo go kosztowała ta decyzja, bo Gaillac ma charakter, a widać jasno, że przekreśli całe swoje dotychczasowe tak piękne życie i stoczy się do kanalji, którą gardzi. Ale postanowił wszystko poświęcić — dla Zuzanny. Jeśli jednak zdecydował się „zrobić świństwo", to tylko na to, aby ją dostać całą. „Przynajmniej z jednej strony musi być wszystko czyste", oświadcza. Gdy zaś Zuzanna nie może się zdobyć na nic więcej, jak na ofiarowanie mu jednego miejsca w trójkącie, Gaillac odrzuca tę propozycję, a zarazem cofa się przed zamierzonem „świństwem". Przeszedł tuż na krawędzi koło przepaści moralnej, ale na szczęście został ocalony przed upadkiem, a hrabia, ażeby go oddalić z Paryża, wyrabia mu swojemi wpływami stanowisko, gdzieby mógł być smutny i melancholijny, mianowicie nominację na delegata rządu do Ligi narodów w Genewie...

U nas, gdzie życie publiczne nie wychowuje ludu do bezstronności i krytycyzmu, niejeden byłby może skłonny upatrywać w „Nowych panach" tendencję przeciwną socjalizmowi dlatego, że autorowie nie przedstawili Jakóba Gaillac jako świętego, jako niezłomnego bohatera z papieru, lecz jako człowieka żywego i prawdziwego, takiego jak inni, dostępnego pokusom i zachwianiom moralnym. W rzeczywistości jednak niema w tem żadnej stronniczej tendencji. Satyra obdzieliła tu równo wszystkich łatkami i docinkami. Można nawet powiedzieć, że gorzej wyszła w tej sztuce prawica niż lewica. Wszak życie i działanie w związkach zawodowych jest tu odmalowane bardzo sympatycznie, a robotnik Gaillac przedstawiony jest jako człowiek bardziej wykształcony i lepiej znający literaturę ojczystą niż hrabia; że zaś ukarany jest po ludzku jako człowiek z ludzkiemi słabostkami, to nie może być brane za jakieś żądło, bo w każdym obozie w duszach ludzkich muszą się zdarza momenty wielkości i słabości, podniosłych bohaterstw i cichych tragedyj. Jeżeli zaś hrabia, przypatrując się działalności Jakóba, widzi w niej nie demokrację, lecz absolutyzm, to w formie złośliwego „bon mot" jest tu wyrażone uznanie dla energji tych „nowych panów", którzy pokazują lwi pazur, których zdolność do opanowania świata w przyszłości przejawia się już teraz tak wybitnie, w takim kontraście do bezsilności i anarchji demokracji burżuazyjnej.

Sztuka de Flersa i de Croisseta zbudowana jest świetnie, prawdziwie po francusku, djalog toczy się w bystrem tempie, iskrząc się nieustannie od wybornych dowcipów i doskonałych powiedzeń, a zagadnienia aktualne, poruszone w tej komedji w lekkiej, lecz bynajmniej nie płytkiej formie, żywo obchodzą w dzisiejszej epoce świat cały i są przezto niezmiernie interesujące. Przekład komedji pozostawia nieco do życzenia; pewne nazwy, używane wszak w naszem życiu społecznem w dobrej polszczyźnie, pozostawił tłómacz w brzmieniu francuskiem; tak np. któż zrozumie, co to jest „jury arbitrażowe" w związku zawodowym? a „sąd rozjemczy" zrozumiałby każdy; taksamo za-

KRONIKA

Kraków, 8 września.

Zawody strzeleckie w Krakowie

Otwarcie II. narodowych zawodów strzeleckich odbyło się w niedzielę na Woli Justowskiej pod Krakowem. Na otwarcie do strzelnicy wojskowej na Woli Justowskiej przybyli inspektor gen. Szeptycki, gen. dyw. Kuliński, komendant DOK, pułk. Kostrzewski, komendant OW, pułk. Korolewicz, szef sanitarny DOK, prezes Tow. strzeleckiego dr. Schneider, przedstawiciel centralnego Związku strzeleckiego, major Kieszkowski, oraz przedstawiciele władz i delegaci Tow. sportowych. Do zawodów zgłosiło się przeszło 350 uczestników z całej Polski. Strzelanie konkursowe odbywało się pod kierownictwem pułk. Franka, a w charakterze instruktorów przydzielonych było 46 oficerów. Pierwszy strzał do tarczy honorowej oddał gen. Szeptycki. Zawody trwać będą jeszcze dziś we wtorek przez cały dzień, poczem nastąpi rozdzielenie nagród. Piękne nagrody w formie puhara, zegara, strzelb i t. p. wystawione są w sklepie p. Śmidowicza w Rynku głównym linją A—B. Nagrody te nadesłane zostały przez rozmaite instytucje strzeleckie i dowódców wojsk.

—ooo—

Tydzień lotniczy w Krakowie

W ubiegłą niedzielę rozpoczął się w Krakowie tydzień lotniczy uroczystem nabożeństwem w katedrze na Wawelu, w którem wzięli udział przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych. Przez cały dzień odbywała się zbiórka na rzecz Ligi obrony powietrznej państwa. W Barbakanie urządzoną została wystawa lotnicza, otwarcia której dokonał gen. Szeptycki. Barbakan wieczór oświetlony był barwnemi lampkami elektrycznemi i pochodniami. Przez cały dzień samoloty przelatywały nad miastem, a po południu odbył się na Błoniach wzlot aeroplanów. Wzlotowi przypatrywały się tłumy publiczności i podziwiały akrobatyczne ewolucje śmiałych lotników.

—ooo—

NOWI SĘDZIOWIE W SĄDZIE OKR. KARNYM W KRAKOWIE. Jak już donosiliśmy, w krakowskim sądzie okręgowym karnym zaszło w ostatnich dniach kilka zmian na stanowiskach sędziów. W miejsce przeniesionych do sądu cywilnego sędziów dr. Münnicha i Klasy, objęli w dniu wczorajszym urzędowanie nowomianowani sso. Józef Burnatowski, sędzia powiatowy z Tuchowa i sso. Franciszek Kurtyka sędzia z Gniezna.

miast syndykat należy po polsku mówić związek zawodowy, zamiast syndykalista związkowiec i t. d.

Patrząc na grę p. Jerzego Leszczyńskiego, doznaje się wrażenia, że lepszego, ani nawet takiego wykonawcy roli Jakóba Gaillac nie mogli mieć pp. de Flers i de Croisset w Paryżu. Tożto wulkan, tożto brawura! Drugiego tak żywiołowego aktora niema dziś w całej Polsce. A jak inteligentne opanowanie roli, w której nie uronił ani jednego momentu czyto psychologicznego, czyto teatralnego. Drgającą życiem i prawdą poprzez całą gamę akcentów, od najlżejszych do najgłębszych, postać Jakóba Gaillac — odegrana, jak to było widać, con amore — należy do najznakomitszych kreacyj tego artysty z Bożej łaski. Z umiarem i łagodnym humorem odtworzył p. Jednowski dystyngowaną i zlekka skarykaturowaną figurę hrabiego de Montoire Grandpre. W popisowej roli Zuzanny Verrier debiutowała w krakowskim teatrze młoda adeptka sceny p. Piaskowska, wcale wdzięczna i w dobre uposażona warunki. Wśród aktorów, którzy odegrali role epizodyczne, wyróżnił się p. Leliwa nadzwyczajnie charakterystyczną i w swej niezmąconej powadze niezmiernie zabawną figurą woźnego Martina. Na pochwałę zasłużył też p. Chodecki za sylwetkę arystokratycznego pasorzyta barona de Courcieux, dalej pp. Dobiesław i Niewiarowicz, pp. Zalewska i Lincówna i wszyscy inni, którzy grali w tej świetnie przez p. dyr. Trzcińskiego wyreżyserowanej komedji. Zdobyła sobie ona u publiczności dawno niewidziane powodzenie; szczelnie wypełniona widownia i rzęsiste oklaski przypomniały nastrój premjer z najświetniejszych czasów teatru krakowskiego.

Emil Haecker.

POŻEGNANIE DRA T. JANISZEWSKIEGO. W niedzielę dnia 6 bm. odbyło się w miejskich Zakładach sanitarnych w Prądniku Białym pożegnanie Doc. Dra Tomasza Janiszewskiego, przechodzącego jako naczelny lekarz miejski w stan spoczynku.

Przed domem administracyjnym, w pobliżu pięknego skweru kwiatowego, stanęli w półkolu: komisarz rządu Ostrowski, wiceprezydent Sare, ks. kanonik Masny, proboszcz dzielnicowy, naczelnik biura prezydjalnego Przeorski, dyrektor Izby obrachunkowej Krzyżanowski, wszyscy lekarze miejscy, personal zakładów i sanitarny, oraz SS. Sercanki.

Do Dra Janiszewskiego pierwszy przemówił kierownik miejskiego urzędu zdrowia, Dr. Owsiński, zapewniając imieniem całego personalu lekarskiego, że tylko jego twórczej inicjatywie, energji i wytrwałości zawdzięcza Kraków obecną organizację sanitarną. Z tego powodu dla utrwalenia zasług Dra Janiszewskiego w miejscu, które sam uważa za największe swoje dzieło, jego współpracownicy poświęcają mu na pożegnanie tablicę pamiątkową.

Tablica wmurowana jest w zewnętrzną ścianę Domu administracyjnego i zawiera następujący napis: „Doc. Drowi Tomaszowi Janiszewskiemu, b. Ministrowi Zdrowia Publicznego i Naczelnemu Lekarzowi miejskiemu, Inicjatorowi i Organizatorowi Miejskich Zakładów sanitarnych — ku utrwaleniu pamięci Jego zasług — współpracownicy. — Kraków, we wrześniu 1925 r."

Następnie zabrał głos wiceprezydent Sare, podnosząc, że jako jeden z tych, którzy w swoim czasie współpracowali przy stworzeniu Zakładów sanitarnych miał sposobność podziwiać pełną zaparcia pracę Dra Janiszewskiego dla dobra gminy w zakresie zdrowotności.

Ks. kanonik Masny w krótkiem przemówieniu podniósł przedewszystkiem żelazną wytrwałość i nieugiętość, z jakiemi Dr. Janiszewski doprowadził do zrealizowania swych dobroczynnych dla cierpiącej ludności zamierzeń.

Wkońcu Doc. Dr. Janiszewski, dziękując za objawy uznania, podkreślił, że dzieło swoje mógł tylko doprowadzić do skutku przy pomocy i współpracy prezydjum miasta, które okazało w tym kierunku pełne zrozumienie.

Uroczystość zakończyło gremjalne zwiedzenie oddziałów chorych i budynków sanitarnych, oraz pożegnanie Dra Janiszewskiego przez chorych.

SZKONTRUM GŁÓWNEJ KASY MIEJSKIEJ. W sobotę 5 bm. komisarz rządu Ostrowski zarządził szkontrum w głównej Kasie miejskiej a mianowicie szkontrum papierów wartościowych i depozytów znajdujących się w głównej Kasie m. Komisja szkontrująca składała się z komisarza rządu Ostrowskiego, wiceprez. Wielgusa i radcy Muczkowskiego. Komisja nie ukończyła jeszcze swoich czynności i w ciągu następnych dni przeprowadzi dalsze badania.

LUSTRACJA BIUR MAGISTRATU. W sobotę 5 bm. komisarz rządu Ostrowski przybył do Biura dyrektora miejskiej Izby obrachunkowej Krzyżanowskiego i w towarzystwie tegoż zwiedził wszystkie biura miejskiej Izby obrachunkowej i głównej Kasy miejskiej, informując się szczegółowo o czynnościach referentów.

STRZELAJĄCY ZAKONNICY. W niedzielę wieczorem zawezwano pogotowie ratunkowe, celem udzielenia pierwszej pomocy 14-letniemu chłopcu, Jakóbowi Węgrzynowi, który został **postrzelony z dubeltówki**, w chwili gdy dostał się do ogrodu OO. Augustjanów w zamiarze zerwania kilku gruszek.

W krótkiej tej notatce kronikarskiej mieści się opis czynu, który nie może przejść bez echa.

Fakt, że ktoś zapatrzony bez reszty w „święte" prawo własności, załatwia swój porachunek z niedorostkiem, którego poza płot cudzy zwabił niezwyciężony urok gruszek, na krótkiej drodze, za pośrednictwem — mogącej się całkiem dobrze stać narzędziem mordu — dubeltówki, jest co najmniej — barbarzyństwem.

Jeżeli zaś nie na kresach, nie na dzikich polach zajdzie taki wypadek, lecz w takiem mieście, jak Kraków, nikt nie może tłomaczyć tego przestępstwa koniecznością „zbrojnej" obrony swego mienia. Wówczas też barbarzyństwo strzelania do 14-letniego chłopca nabiera cech — zwyrodnienia.

Gdy zaś owym „bohaterem" strzelby jest członek zakonu... pobożnego OO. Augustjanów, wówczas wypadek powyższy nabiera specjalnego posmaku, dość brutalnie pojętego wpajania w bliźnich przykazania Bożego: **nie kradnij**...

Stoi ono bowiem w rażącej sprzeczności z innem, co najmniej taksamo ważnem przykazaniem Bożem: **nie zabijaj**...

Ofiarę księżego zwyrodnienia, 14-letniego Jakóba Węgrzyna, odwiozło pogotowie ratunkowe, po udzieleniu pierwszej pomocy, do szpitala św. Łazarza, **rany bowiem były zbyt ciężkie**, aby można było chłopca zostawić pod opieką domową.

KOLONJA RABCZAŃSKA. Powrót dzieci z kolonji nastąpi w piątek 11 bm. o godzinie 3 po południu.

DYREKCJA MIEJSKIEJ SZKOŁY DRAMATYCZNEJ w Krakowie przyjmuje wpisy na b. rok szkolny codziennie między 1 a 4 popołudniu w mieszkaniu przy Alei Słowackiego 7 I p.

SZPITAL GMINY IZRAELICKIEJ. Na posiedzeniu krakowskiej Rady wyznaniowej złożył prezydent gminy, Dr. Rafał Landau, sprawozdanie o ruchu chorych za czas od otwarcia szpitala, t. j. od 5 stycznia do 30 czerwca br. W czasie tym leczono w szpitalu ambulatoryjnym bez różnicy wyznania 9.640 chorych, nie licząc powtórnych ordynacyj. W tym samym czasokresie leczono 463 stałych chorych, w tem 264 kobiet, a 199 mężczyzn. W czasie tym opuściło szpital wyleczonych 365 chorych, a zmarło 32 chorych. — Lekarzy ordynujących jest 16, sekundarjuszy 3 i jeden lekarz domowy. Prócz tego uczęszcza do szpitala w charakterze hospitantów i praktykantów 13 lekarzy. W szpitalu tym istnieją następujące oddziały: wewnętrzny, chirurgiczny, ginekologiczny, dzieci, laryngologiczny, dentystyczny, oczny, skórny, weneryczny i ortopedyczny, tudzież zakład Roentgena. Po dyskusji przyjęto sprawozdanie do wiadomości i wyrażono lekarzom i zarządowi podziękowanie za gorliwą pracę. Na wniosek Dra Oberländera uchwalono sprawę otwarcia oddziału dla chorób nerwowych i wybudowania pawilonu położniczego przekazać sekcji szpitalnej i skarbowej, celem przedstawienia odnośnych wniosków pełnej Radzie.

ARESZTOWANIE NOŻOWNIKA. Aresztowano Feliksa Szczurka, lat 26, zam. przy ulicy Mazowieckiej 118 pod zarzutem ciężkiego uszkodzenia ciała, popełnionego na osobie Wojciecha Langmana. Szczurek dnia 30 sierpnia br. bez powodu w ulicy Racławickiej ugodził go nożem w plecy.

KRADZIEŻ DYWANU W KOŚCIELE. Dnia 6 bm. doniesiono do tut. urzędu, iż nieznany sprawca skradł dnia 4 bm. z kościoła parafjalnego św. Mikołaja z przed kaplicy św. Anny dywan 3 m. długości nieustalonej wartości.

WŁAMANIE. W nocy z 5 na 6 bm. niewyśledzeni na razie sprawcy włamali się przez wybicie drzwi do komory Bronisławy Porzyckiej, zam. przy ulicy Kobierzyńskiej i skradziono jej garderobę wartości 300 zł.

NIEPOPRAWNY MŁODZIENIEC. Organa policyjne EUS aresztowały Krzemienia Wilhelma, lat 17, z Krakowa, pozostającego pod dozorem policyjnym za przekroczenie tegoż dozoru oraz za matactwo przy dochodzeniach w sprawie włamania do sklepu Bergmana przy ulicy Grodzkiej 60 w Krakowie.

AMATOR CUDZEGO ROWERU. Organa policyjne EUS aresztowały Nadbereżnego Karola, lat 19, z Krakowa za kradzież roweru na szkodę Gorczycy Jana, zam. w Krakowie ul. Prądnicka 50. Rower odebrano i poszkodowanemu zwrócono, a Nadbereżnego odstawiono do aresztów sądowych.

—ooo—

SPORT

ZWYCIĘSTWO KRAKOWA NAD LWOWEM. W niedzielę Kraków stoczył ciężką batalję footballową na trzech frontach, która mu przyniosła zwycięstwo. We Lwowie pokonała nasza reprezentantka tamtejszą reprezentację w stosunku 3:2, zdobywając temsamem po 13 latach zmagań definitywnie puhar Żeleńskiego. W Tarnowie pobił nasz drugi garnitur z łatwością tamtejszą najlepszą jedenastkę w stosunku 7:0. Trzeci garnitur złożony z graczy drugoklasowych klubów krakowskich odniósł piękny sukces nad reprezentacją Sosnowca 7:3. Bilans zatem 17:5 świadczy o hegemonji krak. sportu footballowego nad innymi ośrodkami w Polsce.

Do przerwy przewaga Lwowa, który dzięki lepszemu wykorzystaniu nowego przepisu o spalonym uzyskał prowadzenie. W tej fazie Zastawniak przestrzelił karnego, który mógł zadecydować przy stanie 2:1 dla Lwowa o wyniku końcowym. Po przerwie Krakowianie rozwinęli ambitną i ofiarną grę, dzięki czemu udało im się nietylko wyrównać, ale strzelić trzeciego zwycięskiego goala. Najlepszymi na placu byli Zastawniak oraz Kałuża, doskonały egzekutor wszystkich bramek. Bardzo dobra była para obrońców Gmila i Kaczor, w pomocy zaś dobrze spisywali się Chruścinski i Alfus, ale tylko po pauzie. W ataku dominował Kałuża, dobrze wspomagany przez Sperlinga a gorzej rozumiany przez łączników, najsłabszą część drużyny. Adamek zadowolnił choć grał słabiej niż zwykle. Sędzia p. Mandel sprawował swój urząd pod niebywałym terorem publiczności, który to teror objawiał się w ustawicznych wykrzyknikach i wkraczaniu widzów na boisko. Po zawodach obrzucono graczy krak. kamieniami, zaś jedna z pań nie dość, że się roz-

płakała z powodu przegranej Lwowa, ale nawet ze złości wbiła sędziemu paznokcie do ręki.

W Tarnowie (7:0) okazała się bezwzględna przewaga Krakowa, który pod każdym względem górował nad przeciwnikiem. I na tych zawodach Kraków również rozegrał się dopiero po pauzie. Najlepszym z krak. drużyny był bramkarz Meller, który na kilka niebezpiecznych strzałów (między innymi rzut karny), nie przepuścił ani jednej bramki, broniąc wprost fenomenalnie. Bramki dla Krakowa strzelili Grünberg 3, Ptak 2, Dużniak i Strycharz po jednej. Sędzia p. Mund niezadowolnił.

W Sosnowcu (7:3) okazała się dobra gra Krakowa, który dopiero w drugiej połowie rozwinął właściwą akcję. Do przerwy gospodarze mieli przewagę tak, że się zanosiło na ich wygraną. — Szczęśliwymi strzelcami wśród graczy drugoklasowych krak. drużny byli: Martyna 4, Czech, Augustyn, Fausek po jednej. Sędziował dobrze p. Molkner.

Krowodrza — Wisła 3:3. Przewaga Krowodrzy nad Wisłą, w której grało sześciu graczy z pierwszej drużyny. Wisła zdołała wyrównać w ostatnich minutach. Wynik dla drugoklasowej Krowodrzy b. zaszczytny.

Sparta — Wawel 2:0. Obie drużyny z rezerwami, zwłaszcza Wawel, który wystąpił do tych zawodów z 3 graczami z I. drużyny. Gra nieinteresująca.

Jutrzenka III — Amatorzy 5:0. Bradzo ładna gra Jutrzenki, u której na pierwszy plan wybijali się Huterer sen. (1 bramka), Glücksman (2), i Zimmerspitz (2 bramki).

Jutrzenka (kombinowana)—4 p. Legjonów (Kielce) 3:1. Bardzo gościnnego przyjęcia doznała Jutrzenka w Kielcach dzięki pułkownikowi tam. Dowództwa a prezesowi klubu. Obie drużyny rozwinęły piękną i żywą grę. Bramki dla Jutrzenki zdobyli b. dobrzy: Rosenberg 2, i Krumholz jun. 1. Dla gospodarzy znany gracz krak. Kogut. Z Jutrzenki odznaczyli się jeszcze: Balsam, Huppert i Pitzele jun.

RKS Legja — Pogoń 1:1. Gra o puhar KZOPN obustronnie zasługiwała na uznanie. Pogoń zrazu przechodzi do ataku, lecz Legja wnet opanowuje sytuację jednak bez widocznego skutku. W 35 m. strzela Pogoń z pięknej centry prawego skrzydłowego pierwszą bramkę i zastosowuje system gry defensywnej. Niezrażona tem Legja atakuje bez przerwy, ale dopiero w 36 po pauzie udaje się Wronowskiemu z ładnej centry Lebdy uzyskać wyrównającego goala. Legja mimo brutalnej gry Pogoni do końca zawodów ma przewagę.

Legja II — Wolność II 2:2. M. Ster.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Ze względu na to, że dzisiejszy dzień nie jest świętem, odpada dzisiejsze przedstawienie popołudniowe „Przepióreczki" Żeromskiego. Dziś wieczorem poraz czwarty satyryczna komedja Flersa i Croisseta „Nowi panowie" z Jerzym Leszczyńskim. Świetna ta sztuka, ze względów na krótkość gościny J. Leszczyńskiego, grana będzie tylko kilka razy. W sobotę popołudniu po cenach do połowy zniżonych jedyny jeszcze raz „Zemsta" z J. Leszczyńskim jako Papkinem. W przygotowaniu szalona krotochwila amerykańska „Jutro pogoda".

OPERETKA NOWOŚCI. We wtorek i dni następnych operetka Jacobiego „Targ na dziewczęta" z pp. Halmirską, Czernekówną, Wirską, Józefowiczem, Orlińskim, Tad. Pilarskim, Rewerą-Rewskim, Brzezińskim i Czarlińskim oraz baletem z pp. Popielewską i Piotrowskim.

—ooo—

Z Polski

WYCIECZKA SZWEDZKA W POLSCE. Dnia 4 bm. wieczorem wyjechała do Polski wycieczka szwedzka, złożona z 17 przedstawicieli wielkiego przemysłu, handlu oraz prasy. W wycieczce biorą między innymi udział redaktorzy wielkich dzienników: „Svenska Dagbladet", „Dagens Nyheter", „Sztokholms Tidning", „Aftenbladet" i „Allehanda". Poseł polski Wysocki oraz sekretarz poselstwa Kowalewski odprowadzili wycieczkę na dworzec.

PANAMA BANKOWA WE LWOWIE. Wiadomość o zawieszeniu w urzędowaniu dyrektora lwowskiej filji krakowskiego banku wzajemnego kredytu p. Bolesława Lewickiego jest nieścisła. Na posiedzeniu Rady nadzorczej tego banku w Krakowie uchwalono wysłać wicedyrektora p. Gatty'ego do Lwowa dla zbadania spraw banku związanych z „Mazagą". P. Gatty przedłoży swoje sprawozdanie na posiedzeniu Rady nadz., która zwołana została na wtorek 8 bm. P. Lewicki, który był na ostatniem posiedzeniu Rady nadzorczej, wyjedzie też do Lwowa na posiedzenie wtorkowe celem udzielenia Radzie informacyj w tej sprawie.

HEŁMY POLICYJNE Z NIEMIEC. Policja warszawska wystąpiła wczoraj poraz pierwszy w nowych hełmach. „Kurjer Poranny" zaopatruje wiadomość poważną uwagą, że hełmy zostały wykonane przez firmę niemiecką, mimo iż oferty analogicznych firm krajowych były o 75 procent tańsze. „Przegląd Wieczorny" dodaje, że orły polskie zdobiące hełmy policyjne mają typowo pruską koronę.

GROŹNY WYLEW WARTY. Na przestrzeni Koło—Konin—Słupca wylała Warta niszcząc 800 morgów uprawnej ziemi. Pod Koninem zalaniu uległo przeszło sto morgów łąk. Zniszczenie dotknęło też park miejski, gdzie nurt wyrwał drzewa z korzeniami. Miejscami przerwano ruch kolowy, a komunikacja odbywa się na łodziach. Wskutek powodzi ucierpiały warzywa, buraki, kartofle i siano. Straty obliczają na pół miljona złotych.

No pomoc ludności wyruszyły okoliczne straże ochotnicze oraz oddziały policji, które pracują przy sypaniu wałów ochronnych.

ORGANIZACJA SZPIEGOWSKA NA ŚLĄSKU. Katowicki „Goniec Śląski" donosi, że władze wpadły na trop organizacji szpiegowskiej, której centrala znajduje się w niemieckiej części Śląska, a która kierowana była z Berlina. Organizacja miała swe rozgałęzienia w armji i projektowała nawet zamachy na prochownie, magazyny amunicyjne itd. W ręce władz wpadło podobno wiele materjału obciążającego, aresztowano też kilka osób.

142 NEOFITÓW W KOBRYNIU. Jeden z dzienników warszawskich donosi, że w Kobryniu w województwie poleskiem w ciągu sierpnia przyjęło chrzest i przeszło na wyznanie ewangielickie 142 wyznawców religji mojżeszowej. Dziennik nie wyjaśnia, co dało początek temu masowemu przyjmowaniu chrześcijaństwa przez żydowskich mieszkańców Kobrynia.

—ooo—

Z zagranicy

200-LETNIA ROCZNICA AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI W PETERSBURGU. Wczoraj wieczorem w Akademji umiejętności w Petersburgu odbyło się oficjalne przyjęcie z okazji 200-letniego jubileuszu Akademji. Przybyli goście zagraniczni i krajowi, jakoteż przedstawiciele rządu sowieckiego, ambasadorowie i reprezentanci obcych mocarstw, delegaci instytucyj gospodarczych i społecznych. Deputacje wręczyły liczne adresy, między innemi wręczony został adres od włoskiej „Academia Dei Lincei", oraz adres od królewskiego Towarzystwa nauk w Londynie, od instytutu w Kalkucie oraz od reprezentanta dyplomatycznego w Mongolji i Tybetu. Do zebranych gości wygłosił przemówienie prezydent akademji Karpinskij.

ZAMACH NA BANK ŁOTWY DZIEŁEM WARTOWNIKÓW. Z Rygi donoszą: Wojskowy posterunek, ochraniający Bank Łotwy, usiłował nocy wczorajszej złamać zamki u drzwi prowadzących do kas i dokonać rabunku. Próba kradzieży nie udała się. Wszyscy wartownicy aresztowani.

Przegląd gospodarczy

—o—

URZĘDOWY KURS DOLARA

Warszawa 7 września. (PAT). Dolary St. Zjedn. 5'68—5'70—5'66.

OBNIŻENIE KAR ZA ZWŁOKĘ

Ministerstwo skarbu przedłużyło dziś do dnia 25 września br. moc obowiązującą wydanego w dniu 11 sierpnia rozporządzenia, którego mocą obniżone zostały kary za zwłokę do 1 procent miesięcznie za wszelkie wpłacone zaległości z tytułu podatków bezpośrednich i należytości stemplowych. Od dnia 25 września przy egzekwowaniu zaległości pobierane będą normalne kary za zwłokę i koszta egzekucyj.

OTWARCIE V TARGÓW WSCHODNICH

Uroczystość otwarcia V Targów Wschodnich odbyła się w sobotę o godz. 12 w południe u wejścia do pałacu sztuki w obecności reprezentantów rządu, w osobach ministra przemysłu i handlu Klarnera, przedstawiciela min. spraw zagr. w osobie b. posła polskiego w Bułgarji dr. Grabowskiego oraz radcy ekonom. dr. Adamkiewicza, ministra kolei Tyszki, dalej zastępców państw zagranicznych, władz cywilnych, wojskowych i miasta. Przemawiali prezydent miasta Neumann, prez. kom. wyk. p. Turski i min. przemysłu i handlu Klarner.

ZJAZD DZIENNIKARZY EKONOMICZNYCH

W sobotę popołudniu otwarto we Lwowie pierwszy polski zjazd dziennikarzy i publicystów ekonomicznych. Zjazd zagaił prezes lwowskiego Syndykatu dr. Vogel, wybrano prezesem zjazdu p. Trzebińskiego z Warszawy, zastępcą redaktora dra Kordysa ze Lwowa, sekretarzem p. Bertoniego ze Lwowa. Minister przemysłu i handlu Klarner, wygłosił przemówienie, w którem wykazywał, że najlepszą formą jest ustrój parlamentarny. Następnie minister poruszył zadania prasy w Polsce, podkreślając fakt, że prasa polska znajduje się w ciężkich warunkach materjalnych, technicznych i moralnych. Po min. Klarnerze w imieniu rolnictwa przemówił p. Fudakowski, w imieniu górnictwa i finansów inżynier Kuźmiński, w imieniu Związku przemysłowców metalowych profesor Chomecki. — Na tem zakończono pierwszy dzień zjazdu. Drugi dzień obrad wypełniony został szeregiem referatów. Odczytano nadesłane pod adresem prezydjum zjazdu depesze, od premjera Władysława Grabskiego, byłego ministra Steczkowskiego, oraz szeregu innych osobistości i instytucyj. Po południu prowadzono dalej dyskusję nad tematami, poruszanemi w referatach oraz wygłoszono referaty na temat: „Zrzeszenie publicystów i dziennikarzy polskich" i „Centralne gospodarcze biuro prasowe". Zjazd przyjął szereg rezolucyj.

TARGI WIEDEŃSKIE

Wiedeń, 7 września. (PAT). Dotychczas zgłosiły swój udział w Targach wiedeńskich następujące państwa: Niemcy, Czechosłowacja, Węgry, Jugosławja, **Polska**, Rosja i Turcja, które to państwa mają własne pawilony. Ponadto biorą udział w targach Francja, Szwajcarja, Włochy, Anglja, Grecja, Belgja (poraz pierwszy), Szwecja Danja, Ameryka i Indje. Równocześnie z targami odbywa się międzynarodowy targ książek, wystawa wzorowa produktów rolniczych, wystawa samolotów i międzynarodowa wystawa motocykli.

Przegląd społeczny

—o—

LICZBA BEZROBOTNYCH WZROSŁA O 2.750

Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, ostatnie tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za czas od 15 do 22 sierpnia wykazuje ogólną przybliżoną liczbę **180.050 bezrobotnych**. W stosunku do poprzedniego sprawozdawczego tygodnia liczba ta **wzrosła o 2.750 osób**. Na terenie Górnego Śląska bezrobocie wzrosło o 860 z powodu dalszych zwolnień robotników z kopalń, w Łodzi o 500 osób i w Białymstoku o 730, wskutek zamknięcia fabryk włókienniczych, w Radomiu o 230 osób z powodu redukcji w kopalniach i w hutach. Większą ilość bezrobotnych zatrudniły następujące miejscowości: Grodno 250 robotników, skutkiem zatrudnienia przy budowie koszar, Częstochowa 290 robotników dzięki lepszej sytuacji w przemyśle jutowym i metalowym.

Repertuar

—o—

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Nowi panowie" (gośc. wyst. J. Leszczyńskiego).
Środa: „Nowi panowie" (gośc. wyst. J. Leszczyńskiego).
Czwartek: „Nowi panowie" (gośc. wyst. J. Leszczyńskiego).
Piątek: „Nowi panowie" (gośc. wyst. J. Leszczyńskiego).

OPERETKA NOWOŚCI

Wtorek: „Targ na dziewczęta".
Środa: „Targ na dziewczęta".
Czwartek: „Targ na dziewczęta".

KINOTEATRY

Nowości: Piekielny samochód, komedja w 6 aktach.
Promień: W dzikich prerjach Ameryki.
Sztuka: Salambo.
Uciecha: „Czy Darwin ma rację?" komedja w 6 aktach, nadto: „W niewoli u piratów" farsa w 2 aktach.
Warszawa: Buffalo Bil w 8 aktach.

Rokowania o pożyczkę dla Polski

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 7 września.

Wiceprezes Banku Polskiego, Dr. Feliks Młynarski, powrócił do Warszawy po swojej podróży do Nowego Jorku i Londynu. Wiceprezes Młynarski zawarł w Londynie imieniem Banku Polskiego umowę pożyczkową z Federal Reserve bankiem. Przed swoim wyjazdem odbył p. Młynarski konferencję z dyrektorem wymienionego banku, p. Strong, oraz z naczelnym gubernatorem banku angielskiego, p. Normanem. Reprezentanci Banku gospodarstwa krajowego, pp. Adamski i Wojtkiewicz, pozostali nadal w Londynie, gdzie prowadzą pertraktacje w sprawie **uzyskania dla Polski znacznych kredytów eksportowych.**

—ooo—

Reforma rolna w komisji senackiej

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 7 września.

Dzisiaj odbyło się pierwsze posiedzenie połączonych komisyj senackich, obradujących nad ustawą o wykonaniu reformy rolnej. W obradach brali udział członkowie senackich komisyj gospodarstwa społecznego, skarbowo-budżetowej i prawniczej. Przewodniczącym połączonych komisyj obrano sen. Adelmana, przewodniczącego komisji skarbowo-budżetowej. Pierwszy zabrał głos referent ustawy, sen. Buzek, który domagał się wykonania ustawy. Na wniosek senatora Smólskiego uchwalono, aby posiedzenia komisji odbywały się codziennie od godz. 10—2 i od 4—8 po południu, oraz aby ograniczyć czas przemówień do 10 minut.

Jak się Wasz korespondent dowiaduje, mniejszość komisji zgłosiła 300 poprawek do ustawy, które zostaną rozpatrzone.

—ooo—

Otto Bauer o kongresie w Marsylji

Groźba wojny rosyjsko-angielskiej

Wiedeń, 7 września (PAT). Na zebraniu socjalno-demokratycznych mężów zaufania dr. Otto Bauer zdał sprawozdanie z wyników międzynarodowego kongresu socjalistycznego w Marsylji. Dr. Bauer oświadczył, że celem rosyjskiej sowieckiej polityki zagranicznej jest **wielka wojna budzących się do życia narodów Azji i Afryki przeciwko Anglji.** Dziś potrzebują jeszcze bolszewicy spokoju, aby się odrodzić gospodarczo, jednakże ich widokiem na przyszłość jest **rewolucja chińska, hinduska i mahometańska**, na której czoło zamierzają się wysunąć. Unja sowiecka chce dla swoich celów wykorzystać masy ludności Azji i Afryki i za ich pośrednictwem **stoczyć bitwę z imperjum brytyjskiem.** Ta bitwa ma się rozwinąć w bitwę narodów rewolucyjnych przeciw narodom kontrrewolucyjnym. Te koncepcje bolszewickie nie są żadną miarą podzielane przez socjalistów. **Socjaliści są zdania, że dziś jest już zbrodnią igranie z sama tylko myślą o wojnie.** Socjaliści są zdania, że **nowa wojna światowa byłaby końcem cywilizacji europejskiej.** Jest pewnem, że na wypadek takiej wojny władcy angielscy usilowaliby rozegrać ją krwią chłopów innych narodów, zwracając ich przeciw Rosji sowieckiej. Sposobności do tego jest aż zanadto dużo, albowiem **unja sowiecka jest otoczona przez państwa pozostające względem niej w wielkiem przeciwieństwie.** Gdyby Anglja zechciała, mogłaby bardzo łatwo doprowadzić do konfliktu a przedewszystkiem **przelać krew chłopów polskich i rumuńskich** i w ten sposób obronić swe plantacje w Chinach. Jednak w ostatnim czasie rozwój stosunków politycznych **państw zachodnich tak się kształtuje, że każdy konflikt w Europie wschodniej przemieniłby się w konflikt zachodnio- i środkowo-europejski.** W tym stanie rzeczy łatwo zrozumieć, że największe niebezpieczeństwo dla pokoju światowego grozi ze wschodu. Niebezpieczeństwem tem jest **antagonizm między Anglją a unją sowiecką.** Budzenie się narodów azjatyckich do życia będzie zapowiedzią wzrastania tego niebezpieczeństwa. Otto Bauer zakończył swój odczyt, **że pokój światowy może być zapewniony tylko przez masy robotnicze.**

Otwarcie Zgromadzenia Ligi narodów

Mowa Painlevego

Genewa, 7 września (PAT). Dziś przed południem francuski prezes rady ministrów Painleve dokonał otwarcia VI-go Zgromadzenia Ligi narodów, wygłaszając wielkie przemówienie. Wśród obecnych znajdowali się Chamberlain, Vandervelde, Briand oraz wiele nowych osób. Uczestniczyła w otwarciu Zgromadzenia również pani Wilson, sympatycznie witana przez zebranych. Painleve w swojej mowie dał rzut oka na prace, wykonane przez Ligę narodów w czasie od ostatniej sesji Zgromadzenia, zatrzymując się dłużej na pracach dokonanych w dziedzinie gospodarczej, humanitarnej i społecznej. Szczególnie wyczerpująco zajął się premjer francuski odrzuconym protokołem genewskim, podkreślając, że Francja pozostaje wierną duchowi tego protokołu. Francja będzie w dalszym ciągu wszystkie sporne sprawy poddawać obowiązkowemu rozjemstwu. Dalej mowca wskazał, że jakkolwiek metody polityczne Anglii różnią się od sposobów, używanych przez narody łacińskie, to jednak jedni i drudzy mają te same zadania przed sobą, których ostatecznym celem jest **zbratanie Europy i świata całego.** Przy końcu przemówienia zalecał Painleve Zgromadzeniu po załatwieniu sprawy paktu bezpieczeństwa podjęcie **wielkiej idei ogólnego rozbrojenia**, które będzie ukoronowaniem działalności Ligi, wyrażając gorące pragnienie ujrzenia wśród członków Ligi w przyszłości również i **przedstawicieli narodu niemieckiego, a także i Ameryki.**

Zakończenie obrad rzeczoznawców nad paktem gwarancyjnym

Berlin, 7 września (PAT). Pisma berlińskie donoszą, że rzeczoznawca niemiecki Gaus wyjechał 6 bm. z Londynu. W Berlinie oczekiwane jest jednak jego przybycie dopiero w połowie przyszłego tygodnia. Według domysłów prasy berlińskiej, Gaus uda się przed powrotem do Berlina do obecnego miejsca pobytu kanclerza i ministra spraw zagranicznych, bawiących na urlopie, w celu złożenia sprawozdania z narad londyńskich. Według doniesień dzienników, zaproszenie Niemiec na konferencję ministrów spraw zagranicznych nastąpi prawdopodobnie po przyjeździe rzeczoznawców sojuszniczych do Genewy i po złożeniu przez nich sprawozdania z przebiegu narad w Londynie. — „Vorwarts" uważa, że pomimo rozbieżności, istniejących w koncepcjach paktu, podpisanie jego można uważać za postanowione już przez zainteresowane rządy. O przedstawicielstwie Niemiec na przyszłej konferencji ministrów „Vorwarts" donosi, że nie będzie ono prawdopodobnie powierzone samemu Stresemannowi ze względu na opozycję, z jaką osoba jego spotyka się w kołach nacjonalistów. Obok Stresemanna na konferencję uda się prawdopodobnie kanclerz Luther, a być może i minister spraw wewnętrznych, nacjonalista Schiele. W ten sposób, zdaniem organu socjalnodemokratycznego, pakt reński stanie się możliwy do przyjęcia również dla obozu prawicowego.

KONFERENCJA MINISTRÓW SPRAW ZAGRANICZNYCH W PAŹDZIERNIKU

Genewa, 7 września (PAT). Planowana konferencja ministrów spraw zagranicznych Francji, Anglji, Włoch i Belgji oraz Niemiec w sprawie paktu bezpieczeństwa odbędzie się, jak dowiadują się dobrze poinformowane koła, prawdopodobnie **w połowie października**, w jednem z miast górnych Włoch. Udział Niemiec w tej konferencji jest **niewątpliwy** wobec tego, że dzisiaj bezpośrednio omawianą sprawą pomiędzy przedstawicielami zainteresowanych krajów była wysunięta przez Niemcy odpowiedź Stresemanna. Obecnie zaś nota francuska ponownie udział ten zapowiada. Włochy wyraziły również wolę wzięcia udziału w tej konferencji przez wysłanie swego przedstawiciela na konferencję prawników w Londynie, jak również przez uczestnictwo w odbytej w piątek wieczorem w Genewie wymianie poglądów w sprawie paktu.

Francja ustąpiła przed Anglją?

Warszawa, 7 września (tel. wł. „Naprzodu"). „Przegląd Wieczorny" donosi z Berlina: Dzienniki niemieckie przynoszą sensacyjną wiadomość, że w czasie narad prawników rzeczoznawców **delegacja francuska poczyniła ustępstwa na rzecz tezy angielskiej.**

JEST POROZUMIENIE, CZY NIEMA?

Warszawa, 7 września (tel. wł. „Naprzodu"). Z Londynu donoszą do Warszawy: Prasa stwierdza, że porozumienie zostało w **zupełności osiągnięte.** Jedynie „Daily Telegraph" czyni zastrzeżenie, że jakkolwiek porozumienie zostało osiągnięte, pozostało jeszcze **sporo spraw spornych**, z których należy dopiero szukać wyjścia. Nie ustalono mianowicie, czy w razie zatargu zbrojnego między dwoma państwami ma rozstrzygać Liga narodów, czy specjalnie po temu powołane państwa, czy wreszcie jedno państwo, t. j. Anglia. Aljanci mają obecnie — pisze „Daily Telegraph" — dużo materjału do dyskusji w Genewie i życzyć sobie należy, aby się co do wszystkiego porozumieli.

TELEGRAMY

RADA MINISTRÓW

Warszawa, 7 września. (Tel. wł. „Naprz."). W nadchodzącą środę odbędzie się posiedzenie Rady ministrów, na którem załatwioną zostanie sprawa unormowania przywozu i wywozu.

WALKA MASZYNISTÓW Z MINISTERSTWEM KOLEI

Warszawa, 7 września. (Tel. wł. „Naprz."). Na 11 bm. zapowiedziany był demonstracyjny **20-minutowy strajk maszynistów kolejowych**, skierowany przeciwko projektowi zmiany dodatku należnego maszynistom za przebyte kilometry i godziny spędzone w drodze. Wobec tego, że minister kolei oświadczył, że zmiany w uposażeniu maszynistów nie zostaną przeprowadzone bez poprzedniego porozumienia się z przedstawicielami Związku maszynistów, Związek **strajk odwołał.** W następstwie maszyniści przystąpią w ministerstwie kolei do pertraktacyj w sprawie płac i dodatków, które w chwili obecnej równają się od 30—60 procent uposażenia i są wypłacane jako zwrot kosztów przebywania w podróży. W razie gdyby rokowania zostały zerwane, Związek maszynistów poczyniłby odpowiednie kroki zmierzające do zabezpieczenia uposażeń i dodatków.

ZNOWU KONFERENCJA ROZBROJENIOWA

Londyn, 7 września (PAT). „Times" donosi z Waszyngtonu, że po uregulowaniu sprawy długów międzysojuszniczych Coolidge będzie się starał o zwołanie konferencji w sprawie rozbrojenia.

ABD EL KRIM CHCE ROKOWAĆ O POKÓJ

Londyn, 7 września (PAT). „Times" donosi z Tangeru, że agenci Abd el Krima w Tangerze otrzymali instrukcję udania się natychmiast do Tetuanu, aby poprosić generała Primo de Riverę o wysłanie pośredników do Adir. Mają oni wspólnie z francuskimi pośrednikami, którzy będą równocześnie zaproszeni, pertraktować na temat francusko-hiszpańskich propozycyj pokojowych.

Związki i zgromadzenia

ZWIĄZEK NIEZALEŻNEJ MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ. Wszystkich tow. akademików, członków ZNMS, przebywających obecnie w Krakowie, uprasza się o przybycie na zebranie we wtorek 8 września o godz. 7 wieczór, do Rady Robotniczej przy ul. Dunajewskiego 5, II. piętro. — **Sprawy bardzo ważne.**

BACZNOŚĆ STOLARZE! We środę 9 września o godz. 6 wieczór odbędzie się zgromadzenie, na które uprasza się o bezwarunkowe przybycie. Porządek dzienny: Akcja cennikowa.

NOWY SĄCZ. We czwartek dnia 10 września br. w sali Domu Robotniczego (Przybudówka) odbędzie się o godz. 6'30 wieczorem walne zgromadzenie oddziału Tow. Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza w Nowym Sączu z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie, 2) odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 3) sprawozdanie z czynności zarządu; 4) sprawozdanie kasowe; 5) sprawozdanie komisji kontrolującej; 6) wybór nowego zarządu i komisji rewizyjnej; 7) wnioski. Wstęp za okazaniem legitymacji Uniw. Lud. Zarząd.

PRZEGLĄD LITERACKI

—o—

Jerzy Stefan Langrod: ZARYS SĄDOWNICTWA ADMINISTRACYJNEGO ze szczególnem uwzględnieniem sądownictwa administracyjnego w Polsce. Warszawa, 1925 nakładem Instytutu wydawniczego „Bibljoteka Polska".

Literatura prawnicza u nas w Polsce jest stosunkowo dość uboga, szczególnie literatura tycząca prawa administracyjnego. Jest więc bardzo pocieszającym objawem, iż na tak trudny temat, jakim jest zagadnienie sądownictwa administracyjnego, pojawiła się u nas rozprawa, i to młodego bo zaledwie 22 lat liczącego magistra praw J. S. Langroda. Autor obrał metodę porównawczą i na tle sądownictwa administracyjnego państw kontynentalnych, omawia sądownictwo administracyjne w Polsce. Rozwój polskiego sądownictwa rozbił na trzy fazy, a) do restytucji państwowości polskiej w r. 1918, b) do konstytucji z 17 marca 1921 i wreszcie c) od konstytucji z 17 marca 1921 po dzień dzisiejszy. Langrod wykazał wielką znajomość materjału, gruntowne przemyślenie problemu obok niezwykłej łatwości pisania i jędrnego i przejrzystego stylu, ułatwiającego ogółowi bliższe zapoznanie się z powyższym zagadnieniem. W słowie końcowem autor wskazuje drogę, jaką winno objąć polskie sądownictwo administracyjne. Uważa, iż stosunkom polskim najlepiej odpowiada francuski dwuinstancyjny typ sądownictwa administracyjnego i jest stanowczo przeciwny wprowadzeniu angielskiego typu odpowiadającemu jedynie duchowi angielskiego społeczeństwa. Z książką Langroda powinno się bliżej zaznajomić nietylko grono prawników, ale i działaczy społecznych, gdyż jak wielką rolę w dzisiejszej organizacji społecznej odgrywa sądownictwo administracyjne autor w końcowem zdaniu słusznie podnosi: problem sądownictwa administracyjnego stał się klapą bezpieczeństwa całego nowoczesnego państwa praworządnego. zg.

„GŁOS MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ", organ centralnego wydziału młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego Nr. 4—5 wyszedł z druku i przynosi w bogatej i interesującej treści m. i. artykuły tow.: Wł. Lawińskiego, St. Garlickiego, Aleksego Gastjewa i wiersz Walta Whitmana. Prócz tego korespondencje z kół prowincjonalnych, krótki przegląd ruchu młodzieży socjalistycznej zagranicą, oraz przegląd wydarzeń politycznych w kraju i zagranicą. Bogatą treść dopełniają rozmaitości i humor aktualny.

Zamówienia zwracać **Warszawa, Warecka 7 I p.**, administracja **„Głosu Młodzieży Robotniczej"**.

ROCZNIK OFICERSKI 1924. Niedawno został wypuszczony na rynek księgarski „Rocznik Oficerski" 1924, będący już drugiem wydaniem tego urzędowego wydawnictwa ministerstwa spraw wojskowych, informującego wszechstronnie o wszelkich danych personalnych każdego z obywateli państwa, który w wojsku służy zawodowo, lub poprzednio służył i obecnie należy do jednej z grup byłych wojskowych czynnych.

Informacje o oficerach zawodowych obejmują jego obecne stanowisko (przydział), stopień wojskowy, posiadane odznaczenia, oraz przynależność ewidencyjną i starszeństwo.

Te dwie ostatnie dane uwzględnione są również przy spisach oficerów rezerwy, pospolitego ruszenia i emerytów, — przyczem należy zwrócić uwagę, że po raz pierwszy opublikowaną została lista oficerów pospolitego ruszenia, t. j. tych, którzy po wysłużeniu przepisanych lat w rezerwie przeszli obecnie do tej ostatniej grupy b. wojskowych, mogących być powołanymi do służby na wypadek wojny.

W liście oficerów rezerwy uwzględniono także tych, którzy w wojsku polskiem nie służyli z powodu późniejszego powrotu do kraju, ale na podstawie posiadanych stopni w byłych armjach zaborczych i po weryfikacji u nas zostali zaliczeni do rezerwy.

„Rocznik Oficerski" — jak wynika z powyższego podania treści — jest nieodzownym informatorem nietylko dla każdego wojskowego, tak w stanie czynnym, jak i byłego, lecz także dla szerokich kół społeczeństwa, powinien się więc znaleźć we wszystkich instytucjach i lokalach publicznych, jak banki, poczekalnie lekarskie i adwokackie, hotele, restauracje, cukiernie, kawiarnie i t. p., aby mógł służyć do użytku publicznego.

Cena jednego egzemplarza wynosi 18 złotych, z czego 20 groszy idzie na Towarzystwo opieki nad sierotami po poległych. Na opłatę przesyłki pocztowej należy dołączyć 1 zł. 50 gr. Wysyłkę uskutecznia Administracja „Polski Zbrojnej", — (Warszawa, ul. Orla 6, telef. 29-21), gdzie oficerowie zawodowi mogą „Rocznik" nabyć na trzy raty.

„PRZEWODNIK BIBLJOGRAFICZNY", miesięcznik dla wydawców, księgarzy, antykwarzów, jako też czytających i kupujących książki, Serja II. Tom IV. zesz. 7.-1925 wyszedł świeżo drukiem i nakładem Zakładu Nar. im. Ossolińskich we Lwowie. „Bibljografia" rejestruje naukowo 300 nowych jednostek bibljograficznych, tak książek jak i czasopism, zaś „Kronika" tego zeszytu, stosując się do wrześniowego ruchu szkolnego, przynosi szereg ciekawych notatek o książce szkolnej oraz sumaryczny przegląd treści najważniejszych czasopism pedagogicznych, nie objętych ogólną rejestracją w „Bibljografji".

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Firm. 1039/25
Spółdz. I. 47.

Wpisano do rejestru spółdzielni.

Firma i siedziba: Powiatowe robotnicze Stowarzyszenie spożywcze „Praca" w Wieliczce, spółdzielnia zarejestrowana z ograniczoną odpowiedzialnością.

1. Numer bieżący wpisu: 4.
4. Udział członka wynosi 25 zł.
5. Ustąpili zastępcy członków Zarządu Juljan Gebula i Jan Grzywacz. Wybrani zastępcami członków Zarządu Stanisław Martin, emeryt w Wieliczce i Klemens Tatara, gospodarz w Koźmicach Małych.

Dzień wpisu 23 maja 1925.

Sąd Okręgowy (cywilny) jako handlowy Oddz. II.

1676 Kraków, dnia 19 maja 1925.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).